

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Uchwały Koła Sejmowego.

Wczoraj po południu odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie polskiego Koła sejmowego. Obrady, którym przewodniczył p. Apolinary Jaworski były bardzo długie i ożywione, a dotyczyły wyłącznie, bezpośrednio lub pośrednio sprawy gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Powszechne zdziwienie wywołała nieobecność posłów ludowców, którzy poprzednio domagali się zwołania Koła. Widocznie mają w tej sprawie odrębne od ogółu posłów i społeczeństwa polskiego zdanie, którego jednak nie odważyli się publicznie ogłosić. Może lepiej się stało, że nie mącili zgodności obrad i jednomyślności uchwał.

Pierwszy przemawiał hr. Wojciech Dzieduszycki, który zaznaczył, że odrębne gimnazja ruskie są gniazdam swawoli i nienawiści narodowej i oświadczył się za utrakwizmem w szkołach średnich. W tym duchu zabierał również głos p. Cieński. Następnie przemawiali posłowie Rayski, hr. Stanisław Stadnicki, Bobrzyński, Cielecki, Rutowski i Stojalowski. Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie p. Bobrzyńskiego, który zaznaczył, że pierwotnie był za założeniem gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, dziś jednak po ostatnich zajęciach w uniwersytecie lwowskim, uważa założenie takiego gimnazjum za niemożliwe.

Proponowano w tej sprawie kilka rezolucyj, które, zgodnie zupełnie w treści, różniły się tylko w szczegółach redakcyjnych. Po krótkiej przerwie uchwalono jednomyślnie dwie rezolucje postawione przez hr. Dzieduszyckiego w porozumieniu z referentem Klubu demokratycznego p. Rayskim:

„1) Wobec istniejących stosunków, polskie Koło sejmowe utworzenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie nie uważa obecnie za wskazane.

„2) Wstawienie w budżet państwowy na r. 1903 pozycyi na gimnazjum ruskie w Stanisławowie bez poprzedniej uchwały Sejmu, sprzeciwia się prawom Sejmu, przyznającym mu ustawę z dnia 22 czerwca 1867 r., dlatego polskie Koło sejmowe zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszeniu praw i prerogatyw Sejmu“.

Niektórzy posłowie żądali opuszczenia wyrazu „obecnie“, ażeby jednak nie psuć jednomyślności, zgodzili się ostatecznie na pozostawienie go w rezolucyi.

Opinia publiczna polska w całym kraju z radością powita uchwałę Koła sejmowego.

Ta uchwała byłaby jednak niedostateczną, miałaby bowiem tylko odraczający charakter, gdyby jednocześnie nie pomyślano o zasadniczym załatwieniu sprawy gimnazjów ruskich. Nie można poprzestać na prostym odrzuceniu żądania Rusinów, lub odrzu-

ceniu go dzisiaj, ażeby spełnić jutro. Rozum polityczny sprzeciwia się takiemu formalnemu załatwieniu sprawy i nakazuje szukać nowych sposobów jej rozstrzygnięcia zarówno w interesie naszym, jak Rusinów, skoro sposoby dotychczasowe okazały się niewłaściwymi.

Próbą nowego, zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy jest utrakwizm, proponowany przez pp. Dzieduszyckiego i Cieńskiego. Te projekty jednak nie dojrzały jeszcze do decyzji. Nie powinna być ona pośpieszną, żebyśmy, jak dziś, nie musieli kiedyś spożywać gorzkich owoców lekkomyślnego załatwiania sprawy bardzo trudnej i bardzo skomplikowanej.

Słusznie więc uczyniło Koło, postanawiając, że projekt p. Cieńskiego, mający na celu stworzenie nowego typu utrakwistycznej szkoły średniej, ma być rozpatrywany na następnym posiedzeniu. Naszem zdaniem, wobec uchwalonych przez polskie Koło sejmowe rezolucyj, sprawa nie jest nagłą, a ponieważ wymaga poważnego zastanowienia się nad nią, byłoby może właściwem, żeby Koło sejmowe wybrało osobną komisję, która przy udziale osób umyślnie do niej powoływanych z grona specjalistów, opracowałaby projekt nowego typu szkół średnich w myśl wniosku p. Cieńskiego. Dziś nie można nawet przesądzać, jaki charakter powinny mieć te szkoły, utrakwistyczny, czy raczej mieszany, jedno bowiem tylko jest jasne dla nas, że odrębne szkoły ruskie zarówno dla Polaków, jak nawet dla Rusinów są szkodliwe.

6 kawałek chleba.

Wiedeń, 18 października.

(4) Węgry żądają, aby sądy wojskowe w Węgrzech i Siedmiogrodzie w postępowaniu sądowem używały wyłącznie języka węgierskiego. Ministerstwo wojny tłumaczy się, że nie może uczynić temu zadość, ponieważ ma zaledwie kilkunastu audytorów, władających językiem węgierskim. Ale dzienniki w Budapeszcie na ten argument odpowiadają, że w takim razie należy wziąć na audytorów potrzebną ilość prawników węgierskich. Ministerstwo wojny znowu zwalcza ów argument uwagą, że niepodobna wyrzucić na bruk kilkuset ludzi.

Cała to polemika dowodzi, że w obecnym sporze narodu węgierskiego o decydującymi czynnikami wiedeńskimi, kwestya chleba odgrywa bardzo ważną rolę. Przy dzisiejszej organizacji armii, niemieckiej i niemieczącej, tysiące i tysiące Niemców znajdują łatwo dobre oraz zyskowne posady w obrębie całej monarchii, nie tylko w tak zwanych krajach dziedzicznych, ale również i na Węgrzech. Wobec niechęci Niemców do uczenia się języków ludów, które

tworzą monarchię Habsburską, armia wspólna jest jeszcze ostatnim zabytkiem dawnej organizacji centralistycznej, która była źródłem utrzymania setek tysięcy Niemców. W 1867 roku po przeprowadzeniu ugody z Węgrami urzędników cywilnych niemieckich, tych, którzy byli albo obywatelami gmin austriackich albo zdecydowali się przyjąć obywatelstwo austriackie, odsyłano całemi gromadami z Węgier do Austrii. Oglądano wtedy takie same na Węgrzech widowisko, jakie w 1806 roku oglądano na ziemiach świeżo stworzonego Księstwa Warszawskiego, kiedy to urzędnicy niemieccy, nasłani z Berlina, uciekali z powrotem do Prus.

Węgry, pragnąc rozdzielenia armii, chcą mieć w rękę siłę, tę jedyną powszechnie ręką poszanowania traktatów i ustaw, ale również pragną pozyskać nowe posady dla swej inteligencji oraz dla synów drobnej szlachty (gentry), zrujnowanej materialnie od szeregu lat i zmuszonej szukać ratunku u państwa Węgierskiego.

Drobny szlachcic węgierski, właściwe jądro narodu, widzi z boleścią, że na ziemi jego ojców Niemiec ma kawałek chleba jako oficer i jako urzędnik wojskowy. Jego syn natomiast, który po niemiecku nie umie, jest wykluczonym od tego sposobu zarabkowania tylko dlatego właśnie, że nie umie po niemiecku. Upokarza to dumę narodową szlachty patriotycznej, ale również boli ją jako naczelników rodzin, dbających o przyszłość młodego pokolenia.

Z drugiej strony w Wiedniu nie chcą również wypuszczać z rąk jedyne czynnik siły, jakim jest armia, i pragną zachować szereg posad dla Niemców, którzy i tak w służbie cywilnej mają coraz mniejszy zakres zarabkowania, odkąd zamknięto im przed nosem Galicję, część Czech i Moraw.

Że tutaj idzie nie tylko o władzę, ale i o kawałek chleba, można najlepiej obserwować na zachowaniu się ludności wiedeńskiej. Jest ona dzisiaj niesłychanie wzburzoną przeciwko Węgom. Gdziekolwiek się przyjdzie, czy do kawiarni, czy do sklepu, czy do adwokata, wszędzie się słyszy groźby, wręcz groźby przeciwko Węgom i narzekania na ich pożądlivość. Ale zawsze i w owych groźbach i w owych narzekaniach brzmi jedna i ta sama nuta zasadnicza, że Węgry chcą do reszty zrujnować Wiedeń. Jest w tem racja! Z groźb oraz narzekania Wiedeńczyków przebiega się z siłą żywiołową samolubny instynkt ludności wielkiej stolicy, oraz paru prowincyj domu arcyksiążęcego, przywykłej od wieków żyć pasorzytnie kosztem innych ludów państwa.

Tymczasem owo państwo kurczy się strasznie dla Wiedeńczyków i obu arcyksięstw. Jeszcze tylko armia jest jedyną instytucją, która obejmując i Au-

12

ZA WISZA CZARNY

DRAMAT

Juliusza Słowackiego.

(Ciąg dalszy).

Dalej San... srebrne sobie powadzi girlandy
Tam kurhan... coś jakoby nasza góra Wandy
Pod Krakowem... a zresztą pustą okolicą
Oprócz orłów nikogo...

(Wchodzi Manduła.)

Ha, synu księżyczka
Cóż tam... jakeście drogę znaleźli... do pana.

MANDUŁA.

Dziad nam jeden zebrzący pod krzyżem kurhana
Pokazał i sam tu nas Panie przyprowadził...

ZAWISZA.

Manduło... trzeba, abyś mi szczerze poradził
Co mam czynić... czy jechać prosto do cesarza,
Który ma iść na Turki... czy na kształt mularza
Jaskółki, zacząć wreszcie własne gniazdo lepić...
Bo to widzisz... do helmu tęczę tę ucześcić
Co się nazywa sława... to potem się ona
Za het ciągnie... aż porwie jak burza szalona
I potem... człowiek schodzi ze świata jak głupi...
Jak ten, co na jarmarku jest a nie nie kupi
Aż inni mu z pod nosa... towary rozbiorą
A on wtenczas do kieszy. Tęcza ta siedmiocoro

Ma kolorów... kościelna sława — fiolety...
Różaną jest... chcą wiecznie trwać w sercu kobiety,
Zieloną jest... kiedy chcą szczerzyć myśli drzewo...
Ognistą... kiedy człowiek, co stanie na lewo
W ognia się piekielnego ubierze pochodnie...
I chce światowi wiecznie doświadczać przez zbrodnie...
Błękitną jest stalowa sława bohatera
Kaźda z nich... żółta wtenczas, gdy w sercu zamiera
I przed śmiercią się okiem przy złożeniu ciała
Duszy smętnej pokaże blada i strupiała.
Tyle niewarta... ile jeden anioł pański...
Powiedz mi, choć ty człowiek młody i pogański,
Ty wiele wiesz... i więcej od mądrych znachorów...
Od ciebie myśli moje nabrały kolorów
I smutku... pierwej wcale na to obojętne
Zaraziło mię chłopce twoje serce smętne.
A z tem mi jednak dobrze...

MANDUŁA.

Sława, cel żywota!

ZAWISZA.

Bah! kto się w taką tęczę za młodu umota
To go na niej fortuna jak na pasku wodzi...
Ja chciałbym już cokolwiek pokój... coś szkodzi
Panu Bogu, że człowiek jeden... zleniwieje...

MANDUŁA.

Zachodzi mi wiatr Panie... od Grenady wieje —
Pamiętam, co królowi tam rzekła niewiasta
Jeżeliś jak mężczyzna nie obronił miasta
To teraz... nad zwalonym płacze jak kobieta
I król płakał...

ZAWISZA.

Król płakał!

MANDUŁA.

A łzami nie zmyta

Ta plama... z tego króla co płakał...

ZAWISZA.

Manduło

Czy ty szatan... coś moje tu serce poczuło
Coś straszne... coś oczy moje zobaczyły —
Siodłaj konia... Manduło daj miecz... na mogiły
Na stepy... gdzieś potrzebny jestem i wołany...
Siodłaj konia na stepy [*] na kurhany
Na stepy... przeciw ludom... i rzeziom i łunom
Jeżeli puste... to przeciw wichrom i piorunom
Gwiazdom... głosom... i burzom... i słońcom i... du-
[chom...]

Ja sam jeden.

MANDUŁA.

Dlaczego ty myśli podsłuchom
Taki łatwy... chodź położyć tu na piersiach głowę...
Ty dziecina... na harfy ci takie duchowe
Niema jeszcze dość echa... zanadto cię trwożą...
Nie bój się... ciebie w polskim grobowcu położą
Polskie ręce... i polskim cię piaskiem przypruszą
Allah il Allah!

ZAWISZA.

Słuchaj... ty nad moją duszą
Masz jakąś władzę... jeźliby nie była święta...
Jeżeli twoja dusza nie w Bogu poczęta,
Dostała sobie ciała i tę trochę gnatów

strye i Węgry, ma zarząd centralny w Wiedniu. Dzięki temu stolica zyskuje i skutkiem częstych przyjazdów oficerów z całej monarchii i skutkiem dostaw, poważnie rozbieganych przez przedsiębiorców wiedeńskich i skutkiem ułatwień, jakie same przez się mają Wiedeńczycy dzięki stosunkom, znajomościom, krewiństwu przy umieszczaniu synów na posadach wojskowych.

Wszystkie te beneficya skurczyłyby się nagle, gdyby w Budapeszcie powstała zrazu filia, potem osobne ministerstwo wojny. I dlatego Wiedeńczycy obecnie wykrzykują, że cała polityka wobec Węgier była chybioną od 1867 r., że odrazu dano im za dużo, że ustępowano przed nimi zawsze i to ich ośmieliło do nowych żądań. Owe narzekania, gniewy, groźby, nadto zaostroża przecucie, że wszystkie te protesty nie przydadzą się na nic, bo ostatecznie Węgrzy uzyskają wszystko, czego chcą.

My nie mamy racji smuć się z powodu, że znaczenie polityczne i ekonomiczne przewaga Wiednia słabnie. Przeciwnie, im bardziej Wiedeń będzie upadał jako centrum państwa, tem słabszymi będą zapędy centralistyczne. Ostatecznie więc Węgrzy pracują pośrednio również i na naszą korzyść.

Starosta w Białej.

Stanowisko starosty w Białej jest, jak wiadomo, nie zajęte, gdyż p. radca Kurykowski, który je piastował dotychczas, przeszedł na emeryturę. Sprawa mianowania następcy p. Kurykowskiego jest więc obecnie nader aktualną, starostwo bowiem białskie jest posterunkiem zbyt ważnym, aby społeczeństwo nie miało interesować się tem, kto je będzie piastował.

Do zainteresowania się tą sprawą pobudza nas wszystkich właśnie fakt, że namiestnictwo galicyjskie powierzyło ten urząd na lat szereg p. Kurykowskiemu, który — jak powiada „Przegląd polityczny” śląski, wydawany przez ks. Franciszka Michejda — „nosił nazwisko polskie, tu i ówdzie podawał się za Rusina, a właściwie był Niemcem, bo się w Białej zniemczył, Niemców szczególnie lubił i im służył”. „Pan Kurykowski — powiada dalej „Przegląd” — „jakkolwiek gazety niemieckie śląskie wychwalają jego urzędową bezstronność, bezstronnym wcale nie był, obracał się tylko w kołach niemieckich, odczuwał niechęć do wszystkiego, co polskie, i gdy mógł, to z pewnością Polakom zaszkodził, a bodaj im tylko dokuczył, bo taką to już miał dziwną naturę”.

Osoba zatem następcy p. Kurykowskiego musi budzić nader żywe zainteresowanie, a mianowanie naczelnika administracji politycznej w powiecie, leżącym na samej granicy śląskiej, w którym żywioł niemiecki rozpiora się na szkodę żywiołu polskiego, rządzi nie tylko miastem Białą, ale wciśka się do Rady powiatowej i wiosek sąsiednich, ma daleko większe znaczenie, niż nominacja starosty w pierwszym lepszym mieście galicyjskiem.

Rozeszła się pogłoska, którą pierwsze podały pisma niemieckie, przywiązujące także do tej nominacji niemłą wagę, że następcą p. Kurykowskiego będzie prawdopodobnie starszy komisarz namiestnictwa lwowskiego, dr. Zygmunt hr. Lasocki.

Nie znamy p. Lasockiego i nie wiemy, jakie ideały przewodniczą mu w staraniach o zajęcie posady starosty w Białej. Sądziemy jednakże, że nie będzie to od rzeczy, gdy powtórzmy tu słowa „Przeglądu politycznego” śląskiego, który uwagi swoje w tej mierze skierowuje do namiestnictwa galicyjskiego.

Pismo to, szczerze ludowe i szczerze polskie, powiada: „Chodzi nam o to, aby namiestnictwo galicyjskie postarało się o mianowanie starostą białskim człowiekiem, któryby nie poszedł w ślady p. Kurykowskiego”.

Dalej zaś „Przegląd” mówi, a każda jego uwaga wydaje się nam trafna: „Byłoby to czynem godnym ze strony namiestnictwa galicyjskiego, aby na to stanowisko dało uczciwego Polaka. Ale jeżeli już mianowanie starostą w Białej dobrego patrioty polskiego, miało być uważane za rzecz nie do osiągnięcia, to niech to będzie przynajmniej urzędnik bezstronny, niezależny od finansistów niemieckich w Białej i dobry”.

„Chcemy tego — kończy „Przegląd” — aby nam Niemcy na Śląsku nie wykalali oczu, biorąc sobie za przykład Białą, że administracja galicyjska jest do niczego i chcemy też tego, aby panowie starostowie z Białej nie psuli nam złym przykładem służalczego ulegania Niemcom, administracji śląskiej, i tak już zbyt od Niemców zależnej”.

Te skromne żądania, wyrażone w sprawie mianowania nowego starosty w Białej przez „Przegląd polityczny”, są żądaniami całego społeczeństwa polskiego. Uczynić im zadość namiestnictwo galicyjskie może, bez żadnych trudności, w zastępach bowiem urzędników politycznych galicyjskich, znajdzie wielu, którzy obowiązki starosty w Białej potrafią pełnić z powagą i taktem.

Przykładem poprzednik p. Kurykowskiego, pan radca Piwocki, który, jako starosta w Białej i wśród Polaków w tem mieście, pozostawił po sobie pamięć jak najlepszą i Niemcom nie dał powodu do pozytywnych, uzasadnionych zarzutów.

Byłoby to zupełnie bankructwem „rządów polskich” w Galicji, gdyby one na kresy kraju, tam, gdzie niebezpieczeństwo wynaradawiania się ludności polskiej z każdym dniem rośnie, same wysyłały germanizatorów.

Przegląd prasy.

— „Czas” zamieścił przed kilku dniami ciekawy artykuł, poświęcony „obstrukcyi biurokratycznej”. Taką nazwę organ krakowski daje postępowaniu władz centralnych, które przez odmowę sankcyi uchwałom sejmiku czyni płoną całą jego działalność. Rozmaite są kategorie „trudności”, do których ucieka się biurokracja wiedeńska. Przedewszystkiem więc puszcza się prawników, którzy wynajdują w uchwałach „dyletantów” sejmowych rozmaite niedokładności, rzekomo uniemożliwiające sankcyę. Jaką prztem zaciekłość wykazują ci prawnicy, świadczy niedawny fakt, że ministerstwo rolnictwa zaprotestowało przeciwko tym paragrafom ustawy o „włosciach rentowych” które wzięte były z projektu rządowego. Drugą kategorię stanowi wytrwałe dążenie do podciągania ustaw wszelkich krajów pod jeden ogólnaustriacki strychulec, a więc odrzucenie uchwał naszego sejmu na tej zasadzie, że w jakimś tam punkcie nie zgadzają się one z ustawami, uchwalonemi przez inne jakieś sejmy.

Najnowszym wreszcie pomysłem tego rodzaju jest odrzucanie uchwał naszego sejmu na tej podstawie, że rząd centralny ma zamiar opracowania ogólnaustriackiej ustawy w danej sprawie.

„Niemal w co trzecim projekcie — powiada „Czas” — ustawy, ważnej lub mniej ważnej, odkrywa to lub owo ministerstwo, że mógłby „prejudykować” — nie jakiejs istniejącej już ustawie państwowej, brzo Boże! — ale jakimś

projektowi ustawy państwowej, który prawdopodobnie nie jest wcale wypracowany, z pewnością nie jest nawet do Rady państwa wniesiony, a już z największą pewnością nie będzie w bieżącym stuleciu przez nią uchwalony. I tak np. zaczynając od rzeczy drobniejszych: od lat pięciu domaga się Sejm i Wydział krajowy nieznaczej, ale ze względów praktycznych bardzo ważnej zmiany krajowej ustawy wodnej dla uproszczenia postępowania prawnego w sprawach wodnych. Ministerstwo rolnictwa godzi się w zupełności na treść i tendencję zmiany, nie może jej jednak sankcyonować, albowiem „przygotowuje” ogólną nowelę do ustawy wodnej, w której i owa zmiana ma być uwzględniona.

Dalej: domagając się zgody przedwstępnej na uchwalony właśnie projekt ustawy o biurach pośrednictwa pracy, czegoż się dowiaduje Wydział krajowy? Oto, że zachodzi obawa, iż taka ustawa mogłaby „prejudykować” słynnemu projektowi państwowej ustawy emigracyjnej, o którą cały parlament, a specjalnie Koło polskie woła wprawdzie od lat, ale której oko ludzkie nie ujrzało i tak rychło nie dojrzy”.

Organ stańczykowski jakkolwiek nie jest „zwołnnikiem ostrych wyrażań”, oświadcza wszakże:

„Dla takiej taktyki, której kilka przykładów przytoczyliśmy, nie mamy innego wyrazu, jak, że jest oburzająca. W epoce, w której parlament centralny od lat sześciu nie funkcjonuje w której, najpiękniejszą krótką chwilą, a zarazem „maximum” jego wysiłku, było uchwalenie budżetu, w której dotąd ogranicza się do wyboru delegacyi i chwaleń rekruta — w takiej epoce nie dopuszczać do sankcyi ustaw krajowych, hamować działalność Sejmu, powołując się na przyszłe dzieła tego parlamentu, jest rzeczą wprost oburzającą”.

Artykuł „Czasu” kończy się następującem oświadczeniem:

„Bezpośrednią akcyę w tym względzie może podjąć tylko Koło polskie w Wiedniu, które z jednej strony jest częścią organu kontrolującego rząd, z drugiej, nie przestało, mimo zamachu z r. 1873, uważać się za delegację Sejmu. Działalność Koła zawsze była zwróconą przeciw obstrukcyi w parlamencie, skądkolwiekby pochodziła. Będzie zupełnie w duchu tej działalności, jeśli założy energiczny protest, gdzie należy, przeciwko obstrukcyi biurokratycznej”.

Ładnie piszą panowie stańczycy, cóż, kiedy są to wszystko sennie mającenia jedynie. Jak paralitykowi śnią się niekiedy sceny z polowania lub bańki, tak i nasi stańczycy w artykułach solidaryzują się czasami z energią, ekspansywną polityką Chamberlaina, lub nawet wzywają Koło do „energicznego protestu”. Po przebudzeniu jednak, paralityk czuje się przykutym do swego łóżka, stańczycy zaś nasi, gdy przyjdzie chwila czynu, uświadamiają sobie nagle, że istnieją, nie dzięki własnej żywotności, ale szczególnej łasce opatrności i potęg zewnętrznych no i zaczynają wierną służbę temu samemu rządowi, którego taktykę wobec nas uznają za wprost oburzającą.

Dla kalek fizycznych na cierpienia skazanych, nie można mieć nic, prócz współczucia. Inna rzecz jednak, gdy tacy kalecy chwytają się steru spraw publicznych i swoje niedołęstwo przypisują całemu narodowi. Za pozwoleniem jednak panów stańczyków naród polski istnieje i rozwija się dzięki samemu sobie, nie zaś dobroćliwości Mikołaja II, umiarkowanemu hakatystów, opiece centrum, i temu wreszcie, że

A jest z gwiazd... i z kolorów zamglonych i z kwiatów
Jak owe widma... które ludowi się jawią
W jesieni... zlatujące z girlandą żurawia
Albo w łozach... jak jakie świetliki nadrzecznych
Jeżeli ty jesteś jedna z tych dusz niebezpiecznych
Chłopcze...

MANDULA.

Nie bój się Panie... jestem wiernym sługą...

ZAWISZA.

Chłopcze, uwolnić ciebie myślę niezadługo,
Chcę tylko zebrać cokolwiek pieniędzy
Abyś z wolnością razem nie poznał zła nędzy,
Aby cię znów nie znalazł do nabycia kupiec...
A gorszy, niż ja, chociaż bogatszy... ha, Głupiec
Cóż tam słyszeć... po oczach widzę, że masz w czopie.

GLUPIEC.

Tak panie...

ZAWISZA.

Czyś strachem się postawił w konopie
Ze tak machasz rękami...

GLUPIEC.

Fiu

ZAWISZA.

Jak szelma spity!

GLUPIEC.

Posadziły mię w środku zamkowe kobiety
I dalej pytać... 1^o czy jestem żonaty...

2^o Czy król polski jak niedźwiedź kosmaty

3^o Już nie pamiętam... Pytały o Pana —

ZAWISZA.

Szelma plotki mi nosi... [*]
Gdybym słuchał... stałbym się kobietą... Manduło
Weź go za uszy... bo się to łajdactwo skuło
I gotowe tu jakieś o mnie roznieść łgarstwo
Wiesz, jakie mamy zwykłe na niego lekarstwo
A żeby go pozbać zaćmienia i czkawki —
Oto weź go za uszy... poszukaj sadzawki
I rzuć go w nią... jak zwykle z butami i głową.

GLUPIEC.

Turku...

MANDULA.

Chodź ze mną, bracie...

ZAWISZA.

Weź, będzie mu zdrowo
Jak się dobrze wykąpie... ja zwyczajem gości
Pójdę grzeczności nieco powiedzieć fejmości.

Scena 2.

ZAWISZA.

Zdaje mi się, że mię ta panna kaptuje —
Pierwszy raz zdarza mi się taka grzanka,
Lecz miód miłości tylko muchy truje
Jeśli zaprawny jadę... ta szlachcianka
Białej płci... a tak anielskiego oka
Na proste moje myśli — za wysoka,

Chybaby... lecz to wcale być nie może...

Chybaby jacy aniołowie święci

Chcieli mi posłać liliowe łoże

Przez matkę moją nieboszczkę ujęci,

I czuli litość już jaką nademną

Widząc, że mi tak na tej ziemi ciemno...

Lecz to nie może być, bo to się sprzecza

Z moją ofiarą dawną i wotywą

Że byłem tu był jako człowiek miecza

Pierwszy po śmierci... i miał sławę żywą

W kraju wieczystej zapisaną księdze,

To się oddaję na wzgardę i nędzę...

I nigdy szczęścia złotego nie imam

Jeżeli będzie... z tą głową w sprzeczności...

A co trosk będzie na świecie, wytrzymam,

A znoję — co jest w sercu ludzkim złości

Lub to na dobre sobie wytłumaczę

A co przebaczyłby święty — przebaczę...

DZIAD (wchodzi).

Piękne votum, lecz wcale jest nie polskie
Bowiem w Polsce inaczej.

ZAWISZA.

Co stary gałganie?
Jako w Polsce inaczej?...

C. d. n.

[*] Wyrazy nieczytelne.

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący
do fundamentów i osłanianie gotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową, konaloną, wykonywa
pokrycia dachowe i inne prace w tym zakresie.

polityka Koerbera nie jest wobec nas jeszcze bardziej oburzająca. Społeczeństwo nasze coraz wyraźniej uświadamia sobie własną siłę i nie długo zapewne znieść będzie na swem ciele polityków niedołęstwa.

— Słowo drukowane, również dobrze, jak wypowiedziane, służyć może zarówno i do ujawnienia i do ukrycia myśli i pragnień. Wychodząc z tej pobudki, organ narodowiecki „Swoboda” zamieścił przed kilku dniami artykuł, w którym oświadcza, że najgoręcej pragnie, iżby Sejm uchwalił ustawę o biurach pośrednictwa pracy i odrzucił projekt gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Wówczas bowiem — dyplomatykuje gazeta — okaże się, iż Rusini od Sejmu nie uzyskać nie mogą i całą nadzieję pokładać będą wyłącznie na rząd centralny. Naiwna chęć jest w tem wystąpieniu aż nadto widoczna, „Czas” jednak w numerze sobotnim chce dopomóc prowodyrom ruskim w złapaniu nas na te plewy, to też oświadcza z udaną naiwnością:

„Sama możliwość uzyskania gimnazjum ruskiego w Stanisławowie przejmują naocznym zgrozą. Wytrąconaby im została najdzielniejsza broń z ręki, straciłoby najdogodniejszy środek agitacyjny.”

Dalej zaś wywodzi, że dla utrudnienia Polakom sprawy gimnazjum, prowodyrowie ruscy wywołali umyślnie brutalną awanturę w uniwersytecie. Wniosek z tego oczywisty: Polacy zgodzić się winni na gimnazjum w Stanisławowie dla zaszachowania Rusinów.

W sprawie tego gimnazjum „Czas” od początku odgrywa rolę wiernego służki dra Koerbera, którego politykę wobec nas tak dosadnie scharakteryzował. Nie dziwimy się więc jego wystąpieniu sobotniemu, aczkolwiek prosta logika wymagałaby albo jednoczesnego oświadczenia się przeciw biurom pośrednictwa, albo wykazania zapomocą rozmowy, iż wogóle zakładanie gimnazjów ruskich jest dobrym środkiem dla uspokojenia waśni polsko-ruskiej. Nie dziwimy się, ale zaznaczyć musimy fakt, że przedstawiciele stronnictwa, przebywający w Krakowie, nie porozumiewają się widocznie dość szybko z wodzami swymi, znajdującymi się obecnie we Lwowie. Nie minęło bowiem 24 godzin po wydrukowaniu w „Czasie” artykułu, przemawiającego za gimnazjum, a p. Bobrzyński na Kole sejmowym oświadczył się przeciw niemu. A może panowie wodzowie mieli wciąż nadzieję przeforsować na Kole sejmowym swój pogląd i dopiero przekonawszy się, że zostaliby w lilipucie mniejszości, dokonali odwrotu w ostatniej już chwili na samem posiedzeniu Koła.

— Notowaliśmy już powściągliwość „Hałyczanina” w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. W nr. 223 pismożło w artykule: „Ostatnie słowo Polakom” tak swoje stanowisko charakteryzuje:

„Uważamy za swój obowiązek oświadczyć polskiemu politykom z całą stanowczością, że założenie gimnazjum małopolskiego w Stanisławowie, a w przyszłości w Samborze, Drohobycz, Złoczowie i w innych miastach wschodniej części kraju — uważamy i będziemy uważali nie za sprawę partyjną, ale za sprawę ogólnonarodową, której w decydującej chwili będziemy stanowczo bronili. Polskie gazety, a wraz z nimi „Dilo” i „Ruslan” zupełnie mylnie podejrzewają nas o negatywne stanowisko w sprawie zakładania gimnazjów małopolskich w szczególności i szkół małopolskich w ogólności.”

W dalszym ciągu „Hałyczanin” oświadcza, że był, jest i będzie jedynie przeciwnikiem obecnego uczelni kierownictwa, pozostającego w ręku narodowców, daje przytem do zrozumienia, że nie traci nadziei, iż kierownictwo to może wpaść w ręce jego zwolenników, no — a wówczas szkoły „małopolskie” (takiej terminologii używa teraz „Hałyczanin”), łatwo zamienić się mogą na rosyjskie.

— Pisma krakowskie piętnują również stanowczo awanturę ruską na uniwersytecie lwowskim. Nawet socjalistyczny „Naprzód” nie stanowi wyjątku w tym wypadku.

„Czyn studentów ruskich — powiada to pismo — przekroczył daleko ramy jakiegokolwiek rozumnej, czy choćby dającej się tłumaczyć demonstracji; był zwykłym, dzikim wybrykiem i zakłóceniem spraw, na których zakłóceniu przecież samym demonstrantom nie mogło zależeć!”

Charakterystyczną jest wszakże ta okoliczność, że „Naprzód” oburza się przede wszystkim na to, iż akademicy ruscy napadli na ks. Fijałkę wtedy, gdy występował w roli profesora, a „nie robili żadnej demonstracji tam, gdzie ks. Fijałek występował jako rektor”.

o mistyfikacjach w historii.

(Wykład prof. Brücknera).

Osoba uczonego, jednego z najznakomitszych we współczesnej nauce polskiej, oraz zapowiadany emat konferencji, tytułem swoim każący domyślać

się związku bliskiego z wprost sensacyjną kwestyą „Apostolów słowiańszczyzny”, poruszona świeżo przez prof. Aleksandra Brücknera w feljtonie „Słowa Polskiego” — sprawiły, że wśród uczestników czwartkowego inauguracyjnego zebrania w Związku naukowo-literackim zupełnie niezwykle panowało zainteresowanie i ożywienie. Prof. Brückner, gorącymi powitany oklaskami, rozpoczął rzecz swoją, nawiązując do nazwy goszczącego go właśnie towarzystwa „naukowo-literackiego”, łączącej ze sobą dwie dziedziny, które — jego zdaniem — właściwie są jak ogień i woda i związać się ze sobą żadną miarą nie dają. Oto w dziejach na każdym prawie kroku widzimy, jak wielkie szkody wyrządza literatura nauce i jakie, wtargnąwszy tu w nieswoją dziedzinę, zamieszania pojęć w niej wywołuje!

Tak zaraz na wstępie, u kolebki dziejów, my, lub np. pobratymcy nasi Czesi, posiadamy cały szereg podań, po dziś dzień powszechnie za podania autentyczne uważanych. Ale czyż podania te istotnie były kiedykolwiek podaniami? Nie — są to po prostu mistyfikacje na wielką skalę. Postacie t. zw. przedhistorycznych dziejów czeskich — to nic innego, jak tylko wytwory wyobraźni „literackiej” starego dziekana praskiego kronikarza Koźmy. On to stworzył Czecha, Kroka, Libuszę i jej siostry, oraz cały ród Przemysłów. Już to samo, że Wacław Hanka do swego słynnego poematu apokryficzno wprowadził dwa na tych podaniach oparte ustępy, sprawiło, że cały spór toczony w swoim czasie o autentyczność „królowskiego rękopisu” był właściwie sporem „de lana caprina”. Sam fakt, że w poemacie, rzekomo z X. czy XI. wieku pochodzącym, mowa o tych podaniach, był już wystarczającym dowodem, że miało się tu do czynienia — z modną falsyfikacją. Podania te bowiem wśród ludu czeskiego w rzeczywistości nigdy nie istniały. Kronikarz Koźma poszedł poprostu na lep literatury i pozwolił pobujać swojej wyobraźni.

Z nazwy urodu bardzo prostą drogą stworzył Czecha, z Krakowca Kroka, z Luboszy (dziśszego Libuszy, nazwy tylko pozornie żeńskiej), córkę Kroka Libuszę, którą podobnie, jak jej dwie przez siebie stworzone siostry uczynił... czarownicą. Ponieważ istniało, zapisane jeszcze w X. wieku, podanie o Przemysle, który wskazany przez wieszczkę, jako zbawca narodu, nauczył go rolnictwa i z koczowniczego w naród osiadły przeobraził a wieszczkę następnie za żonę pojął, oraz drugie podanie o jednym z wojewodów, który władę nad innymi w ręce swoje zagarnął, więc Koźma na własną już rękę tego Przemysła z Libuszą ożenił i księciem uczynił, a bezwstydnosć swoją tak daleko jeszcze posunął, że podał po kolei imiona wszystkich potomków i następców tegoż Przemysła aż do dziewiątego pokolenia, po Bożywoja, pierwszego chrześcijańskiego księcia czeskiego. Podania w ten sposób stworzone stały się z biegiem wieków nie tylko narodową czeską, ale ogólnoludzką własnością kulturalną. Vrchlicki, Zeyer, Brentano, Grillparzer i cały szereg poetów (wśród nich nasz Wacław Potocki) opracowywali je z powodzeniem, podobnie jak muzycy (Smetana). Niemniej atoli są one z palca wyssane i z prawdą historyczną a nawet z podaniem autentycznym nie wspólnego nie mają, pomimo prac niektórych historyków, którzy usiłowali wykazać, jak bardzo rzekome te podania zgadzają się z tem, co na rozmaitych polach odkryły najnowsze badania przedhistorycznej przeszłości.

Podobnie bardzo jak z czeskiemi, ma się rzecz i z naszymi dziejami. W nich rolę starego Koźmy odgrywa mistrz Wincenty (Kadłubek), on który to z fantastycznej nazwy Wisły „Wandalen” przez proste odrzucenie końcówki stworzył nie z rzeczywistością ani z podaniem wspólnego nie mającą: Wandalę... Prelegent cytuje cały szereg analogicznych przykładów, jak nie wiedzieć przez kogo i kiedy wymyślony „kalendarz imion słowiańskich”, jak przez Aryanów sfalszowany list Smery Polowca do Włodzimierza ruskiego, jak różne, wymysły protestantów wymierzone przeciw katolicyzmowi i inne tym podobne „literackie” mistyfikacje, których kłamliwość w znacznej części odsonił wiek XIX., pozostawiając jednak sporo jeszcze pracy swemu następcy, wiekowi XX. Do tej puściźny należy także kwestya „apostolstwa” Cyryla i Metodego. Zaznaczył przy końcu prelegent, że jednak często sama literatura, poezja bliższa jest prawdy aniżeli historia, aniżeli literatura przesłakła kroniki. Tak np. to, co o początkach Polski pisze Słowacki („Lilla Weneda”, „Król Duch”), pomimo, iż jest dziełem fantazyi poetyckiej, bliższe jest z pewnością rzeczywistości, aniżeli na wymysłach mistrza Wincentego (nieznanych jeszcze Gallusowi) oparte rzekome podania sielankowe. Te początki — u nas zarówno, jak u Czechów — nie były idyllicznym wiekiem złotym Owidyusza, ale raczej takim właśnie wybuchem, krwawym zmaganiem się sił pierwotnych, jakie nam przedstawia Słowacki.

Powtórzywszy w zarysie to, co niedawno opublikował w „Słowie Polskiem” („O prawdzie i świętych prawosławnych”), prof. Brückner zaznaczył, iż dobrze mu jest wiadomem, że to jego w imię prawdy bezwzględnej uczynione odkrycie spotka się

z ostrą opozycją — i to nietylko w świecie prawosławnym! Wszakże odezwali się już przecie głosy twierdzące, iż choćby to nawet istotnie było prawdą, to lepiej było jej nie odkrywać!

Stanowisko, zaiste, niegodne dwudziestego stulecia. A przytem, gdyby ze źródeł, z których prelegent skorzystał, a które wyczerpie na innem miejscu, nie był skorzystał katolik — nieomieszkałby z nich skorzystać kiedyś protestant, na szkodę katolickiego Kościoła. Leon XIII w roku 1885 uznał Cyryla i Metodego świętymi i cały świat słowiański niejako po ich egidę postawił, atoli tysiąc lat przedtem inny papież, obu braciom współczesny i dobrze z ich działalnością obznajomiony, Szczepan V. ogłaszał, że kłątwa Metodego na Kościół katolicki na jego własną głowę się obróci! „Od papieża zle poinformowanego — mówił prof. Brückner — apeluję do papieża dobrze poinformowanego. Czas już raz skończyć z tą bizantyjską mistyfikacją, dziełem ducha focyuszowego!”

Porwani zarówno wykwintną w swej prostocie formą konferencji, jak i bijącym z niej wzniosłym duchem umiłowania prawdy nadewszystko, podziękowali prelegentowi licznie zebrani słuchacze entuzjastycznymi oklaskami za ten niezwykle piękny wieczór, który oby dla Związku naukowo-literackiego był dobrą wróżbą odrodzenia i wydajnej działalności kulturalnej!

MAŁY FELJTON.

P. W. Margueritte: Maniak.

— No! jakże tam dziś? — rzucił pan Derys swojemu przyjacielowi Lorsatowi, który przechodził koło biura notaryalnego, drepcząc śpiesznie, nie zaszczęciwszy ani spojrzaniem złoczonego herbu państwa nad drzwiami i notaryusza w kamizelce i pantoflach, w greckiej myce na głowie, zażywającego wczasu, jak zwykle, na progu...

— Niezłe! niezłe! — rzekł Lorsat, ze swojemi żywymi, niespokojnie biegającymi oczami w starej, wygolonej twarzy. — Nie mam czasu.

— Będiesz dziś popołudniu w kawiarni?

— Nie, nie, dziś nie!

— Przyjdę do ciebie o czwartej wyciągnąć cię na partyę...

— Nie trudź się, mój kochany, nie będzie mnie w domu!

I potrząsając energicznie głową, oddalił się Lorsat swoim drobnym krokiem.

— Hm! — mruknął Derys, zacierając kościaste ręce, — hm! coś w tem jest... Gdzie on tak gorączkowo popędził? Dlaczego nie chce, żeby przyjsz do niego? Co on knuje? Co ukrywa? Czy może odkrył jaką nową osobliwość? jakiś rzadki okaz?

Notaryusz, cichy, spokojny człowiek, dla którego tylko akty należycie skopiowane, zaprotokolowane i ostępowane, przedstawiały jakąś wartość na świecie, wzruszył ramionami. Mania poborey była w jego oczach listem zapieczętowanym. Jak mógł człowiek obdarzony takim jasnym umysłem, jak Lorsat, zapychać swój dom potłuczonymi fajansami, potarganymi przez szczury dywanami i polamanymi fotelami? Otaczać się starymi gratami, dobrymi chyba do rozszerzania zaraźliwych chorób? A nie ma co mówić, Lorsat w tem smutnem miasteczku Indré, gdzie nie było z kim żyć, był nieocenionym sąsiadem, usłużnym, wykształconym i poza swoim maniactwem, nawet bardzo miłym.

— A no! — zakończył Derys — muszę odkryć jego tajemnicę.

Lorsat przez trzy dni był niewidzialny, niedostępny...

— Gdzież ty tak pędzisz, mój przyjacielu? Czy można pójść z tobą sto kroków?

Z palcem na ustach, wykrecał się Lorsat od odpowiedzi na podobne pytania — uciekał. Jego małe, bładniebieskie oczy jaśniały zapalem, poczerwieniały mu nawet trochę policzki. Było coś swobodnego, szczęśliwego w jego ruchach. Słowem, ten pocziwy Lorsat odmłodził.

Jeżeli się jednak Derys zapędził kiedyś do domu poborey, zastawał zawsze drzwi zamknięte. Gadatliwa zwykle służa Magdalena stawała zaraz na progu, spuszczała zakasane na różowych ramionach rękawy: „Pan Lorsat? Wyjechał w służbowych sprawach w okolicę Loches...” Albo: „Pan Lorsat bardzo zmęczony w tej chwili... Może pan notaryusz będzie łaskaw pofatygować się jutro?” A nazajutrz znów: „Pan Lorsat właśnie wyszedł!”

Chcąc postawić na swoim, notaryusz nie ustawał w dociekaniach; wywiadywał się, badał, rozmyślał... Osobliwość, nadzwyczajne odkrycie? Nie, Lorsat, gdyby o to chodziło, nie objawiałby tego gorączkowego pośpiechu, nie zamykałby się tak w sobie. Zakochał się, z pewnością! Ah! lekkoduch! W jego wieku!... Bardzo niebezpieczne takie spóźnione amory... Ale dzięki czujności, wytrwałe śledztwo notaryusza nie pozostało przecież bez skutku. Codzień, od tygodnia, udawał się Lorsat ukradkiem do Rochelése — 7 kilometrów, złą drogą — i prze-

W. Primus & S. Iglicki
Lwów, ul. Jagiellońska 1. 12

polecają: Materye na meble, portyery, story, franki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe, mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską, która na żądanie wysyła wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące jak najsumienniejszymi wykonywa² franco.

siadywał tam całemi godzinami zamknięty ze starą matką Raponzay... Teraz już nie wiedział Derys co myśleć. „Z tą starą czarownicą, której broda rośnie i nos kwitnie, nie może być mowy o flircie“, rozważał notaryusz: „A więc, pocóż on jeździ do matki Raponzay?“

Ciekawość do tego stopnia odbierała mu spokój, że dependenci nawet zauważyli jego roztargnienie. Pan Derys nie sypiał już wcale. W sobotę wieczorem, kiedy wyszedł na nowe zwiady o Lorsa-cie, który go doprowadził do wyrzeczenia się sakramentalnej codziennej partyi, zetknął się na placu Kościelnym nos w nos z poborcą w chwili, gdy ten przekradał się koło kawiarni, ażeby skrócić niespos-trzeżenie do siebie.

— Mam cię! — zawołał Derys. — Nie wymkniesz mi się. Uciekinierze! Cóż to ty robisz w Rochelése?

Lorsat zbladł. Zacisnął usta jeszcze więcej, niż zwykle. Namyslał się chwilę, wreszcie rzekł z determinacją:

— Chodź, dowiesz się.

— Co? co? — daremnie dopytywał się Derys.

Lorsat uśmiechał się dumnie:

— Cierpliwości! cierpliwości! Zobaczysz ją.

„Kogo?... Matkę Raponzay?... Czy ten Lorsat zwaryował?“ Ale Lorsat, nie odpowiadając, szedł naprzód z miną, jakby był w ekstazie, nieczuły na cały świat, na cudowny wieczór nawet, na słońce, zachodzące tam, na zielonej kotlinie za fiołkowe chmury, na wstęgę mieniącej się rzeki. Powiedział tylko półgłosem u wejścia do domu:

— Jest tutaj od wczoraj.

Niema wątpliwości, zakochał się Lorsat, zakochał się do szaleństwa! Matka Raponzay jest pośredniczką. Musiał tam spotkać jakąś księżniczkę. I derys zacierał wesoło swoje kościaste ręce. Poborca wyciągnął klucz, otworzył tajemniczo drzwi w murze i wdychając:

— Powiesiłem ją dziś rano...

Co?... Powiesił? Derys drgnął i spojrzał z boku na swego przyjaciela... Zakochany? Raczej zwaryował, poprostu? Robiło mu się niedobrze, nie miał wcale ochoty przekonywać się o zbrodni... Ale Lorsat, z oczami dziwnie błyszczącymi, ciągnął go, ścisnąc za rękę... Wyskoczył żwawo na ganek, przebiegł szybko przedsiónek, gwałtownie pchnięciem otworzył drzwi od salonu i uroczysto:

— Masz! — rzekł — oto ona!

Na ciemnym tle płótna, w wielkich, złotych, owalnych ramach, drżał, zdawało się, życiem cud kobiecego wdziku. Zupełnie młoda dziewczyna, a bardzo wielka dama w obcisłym staniku z czerwonego aksamitu z szerokimi rękawami, z obnażoną piersią. Szyja zaokrąglona, giętka, a na niej, jak kwiat świeży, zaledwo rozkwitły, główka dziecienna o złotych włogach kędzierzawiących się pod czerwonym aksamitem kapelusza z piórami. Uśmiechały się oczy pogodne i łagodne, podobne do czarnych diamentów. Cera śnieżna, lekko zaróżowiona, ożywiona farbami, których barwy zachowały całą swoją świeżość.

Derys przyznał:

— Można by myśleć, że oddycha.

Uszczęśliwiony Lorsat, to podprowadzał bliżej do portretu, to cofał wstecz swego przyjaciela. — Postąp dwa kroki na prawo; stąd widzi się lepiej!... — Ręce mu drżały z ukontentowania, mówił głosem młodzieńczym, jak w dwudziestym roku.

— A czy wiesz, mój drogi, kto to jest? Marya Anna Teresa de Bourbon, ni mniej ni więcej! Pędzla Largilliere'a. Ha! ha! Pocziwa matka Raponzay!

Tłumaczył, mówiąc prędko, niewyraźnie z radości: portret znalazł nieuszkodzony na strychu u starej. Dużo tam zostało jeszcze różnych innych ładnych rzeczy, zwłaszcza meble! Spuścizna po jej dawnej pani. Ten portret, pamiątka rodzinna, dar ofiarowany wnucze... zapomniany, zatracony, odszukany na strychu! Marya Anna Teresa de Bourbon! Listy starej margrabiny stwierdzają autentyczność... Largilliere owalny? Bez podpisu? Ładna historia! Portret był obcięty, wyjęty z ram podczas rewolucyi, ot i wszystko!

— Żadnej wątpliwości, mam zaszczyt przedstawić ci jej królewską wysokość Maryę Annę Teresę de Bourbon!

Derys, przekonany, podziwiał. Ładne płótno, dalebóg! Ale już Lorsat, zazdrośny, odpychał go ku drzwiom. Żałował swojej konfidencji. Jego mania kolekcyonisty, duma z odkrycia, świeży wdzik obrazu, od tygodnia wirowały w jego głowie. Przez farby Largilliere'a, przez urok przeszłości, historii, wskrzeszał w swojej wyobraźni postać księżniczki. Tak, Derys miał rację, oddychała, mówiła do niego...

Marya Anna Teresa była odtąd całym jego życiem. W swojej kasie, na przechadzkach, w snach, ją teraz tylko widział. Odmłodził, stanowczo... I szczęście to trwało trzy lata.

Znikło w jednej chwili. Derys, pewnego dnia, wracając z Amboise, wstąpił ze starym sztychem pod pachą do Lorsata.

— Popatrz, — rzekł.

I, rozwijając rulon, dodał:

— Kupiłem to dla ciebie. Twój Largilliere — to Detroy. A Marya Anna Teresa nazywa się Róża Lemarchais, żona Jana Ludwika Lemarchais, komisarza wojennego... Porównaj.

Blady ze wzruszenia, przenosił Lorsat błędne spojrzenia z jednego portretu na drugi, i zemdlał w końcu. A kiedy na rozpaczliwe wołania Derysa przyszedł do siebie, odwrócił się z odrazą od fałszywego portretu. Zmienawidził go teraz z tą samą gwałtownością, z jaką go do tej chwili kochał. Ale czuł, że notaryusza jeszcze więcej nienawidzi, i, drżąc, zamknął oczy, aby nie widzieć zdrajcy, który mu je po głupiemu otworzył. Przysło złudzenie.

Pl. Z. Kłosnik.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Na pogorzalców Złoczowa** magistrat tego miasta zebrał wraz z komitetem ratunkowym od 18 do 30 września ogółem 42,499 k. 29 h. W tej sumie mieszczą się większe datki: dar cesarza 10,000 k., subwencja rządowa 10,000 k., subwencja sejmowa 10,000 k., Rada powiatowa złoczowska 1,000 k., hr. Kazimierz Badeni 2,000 k., hr. Stanisław Badeni 1,000 k., ks. Sanguszkowa z Gumnisk 500 k., Rada miejska brodzka 500 k., hr. Baworowscy 500 koron. Cyfry te wyjmujemy z nadesłanej nam przez komitet ratunkowy pierwszej listy składek, której w całości pomimo najlepszej chęci ogłosić nie możemy dla braku miejsca.

— **Program uroczystości sadzenia drzew owocowych w powiecie lwowskim.** Delegacja T. K. R. powiatu lwowskiego urządziła uroczystość sadzenia drzew owocowych w Siemianówce dnia 25 b. m., 31 w Holosku wielkim, 3 listopada w Malechowie, według następującego programu: Po nabożeństwie przy udziale delegata T. K. R. na powiat lwowski i instruktora sadownictwa przy zarządzie głównym T. K. R. zbiorą się przed kościołem miejscowi gospodarze z naczelnikami gminy i przewodniczącym Kółka rolniczego na czele, młodzież szkolna pod przewodnictwem kierownika szkoły i zaproszeni przez zarząd T. K. R. reprezentanci z najbliższej okolicy. Po przemówieniach, w których wyjaśniony będzie cel i znaczenie uroczystości, ks. proboszcz dokona aktu poświęcenia drzew owocowych, przeznaczonych do sadzenia. Później zebrani w pochodzie udadzą się na miejsce sadzenia, a w szczególności do tych gospodarzy, w których obejściu dokonane będzie sadzenie, w sposób podany w „Przewodniku Kółek rolniczych“ z dnia 15 października b. r.

— **Szkola nauk politycznych.** Ukazały się plakaty, obwieszające trzeci kurs Szkoły nauk politycznych. Gdy w pierwszym kursie Szkoła nauk politycznych wykladała z zakresu teorii nauk społecznych, drugi przeważnie polityce ekonomicznej, trzeci jest przeważnie poświęcony prawu publicznemu obowiązującemu na ziemiach polskich. Poseł dr. Rutowski wykladać będzie ustroj państwowy Austrii ze szczególnym uwzględnieniem Galicji, Wł. Studnicki: ustroj państwowy Rosji ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich. Dr. Dz. Próchnicki: ustroj państwowy Prus i Niemiec. Oprócz tego Szkoła nauk politycznych zapewniła sobie wykłady prof. Głabińskiego: Finanse Galicji, dr. Stępczowskiego: Kredyt w Galicji, dr. Wł. Stępczowskiego: Izby handlowe i przemysłowe jako reprezentacje zawodowe, dr. Henryka Radziszewskiego z Warszawy: Wytwórczość przemysłowa Królestwa i dr. Tokarza z Krakowa: Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie.

— **Wycieczka naukowa.** IV. rok Akademii handlowej we Lwowie podejmuje 20 b. m. pod przewodnictwem dyrektora Antoniego Pawłowskiego, prof. Romana Złozieckiego i dr. Maksymiliana Schoennetta wycieczkę do Przeworska, Rzeszowa, Sanoka, Krosna i Borysławia w celu zapoznania się z przemysłem krajowym i urządzeniami fabrycznymi.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W poniedziałek 19 bm. po raz piętnasty: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. We wtorek 20 b. m. po raz drugi: „Paweł Lange i Tora Parsberg“, sztuka w trzech aktach przez Björnstrjerne Björnsona.

We środę po raz ósmy: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek 21 b. m.: popularne przedstawienie po cenach niższych: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Teatr ludowy:

We wtorek 20 b. m.: „Rinaldo Rinaldini“, bandyta włoski, melodramat w 8 obrazach z włoskiego.

— **Ku czci Kościuszki.** Rocznica Kościuszkowska, obchodzona uroczystość przez „Sokół lwowski“, zgromadziła i wczoraj w wielkiej sali „Sokoła“ niebywałą liczbą publiczności. Już przed 7 godziną sala była tak szczelnie zapelniona, że wstrzymano sprzedaż biletów wstępu i wiele z publiczności musiało wracać do domu. Przed główną ścianą, ozdobioną kosami i narodowymi chorągiewkami wznosił się na tle zieleni biust bohatera w sukmanie. W górze widniało godło sokolstwa „W zdrowiu ciele, zdrowy duch“.

Wieczór rozpoczęła kapela narodowa odegraniem „Poloneza“ Wrońskiego i „Królewskiej warty“. Na estradę wstąpił prezes Sokoła dr. Czarnik i przemówił mniej więcej w te słowa.

„Podczas ostatniego zlotu sokolstwa polskiego

przeżyliśmy dwie ważne chwile. Mieliliśmy sposobność powitać i poznać naszych braci Poznańczyków, którzy gniewem ręką przemocy nie ztratili mimo to ducha narodowego. Bracia nasi z pod zaboru pruskiego doznali gorącego przyjęcia nie tylko od Sokolów, ale także od publiczności lwowskiej i za to należą się jej dzięki. Pamięć chwil spędzonych we Lwowie, doda im siły do dalszej walki.

Drugą ważniejszą chwilą było to, że włościanstwo stanęło w szeregach sokolstwa polskiego. Chwila ta złotem głoskami zapisaną będzie w kronikach Sokoła. Stanąwszy z nami w szeregach włościanie dali dowód, że zrozumieli nasze idee. Patrząc na tych Sokolów w siermiągach, czuliśmy, że nad boiskiem unoszą się ojczyzna, czuliśmy, że wznosi się duch bohatera naszego, błogosławiący w tej chwili. Na pamiątkę tego Związku sokoli utworzył fundusz Kościuszkowski, przeznaczony na kreowanie gniazd włościańskich i na wspomaganie gniazd kresowych.

Powołując włościanstwo w nasze szeregi, spełniliśmy wolę naszego wodza, który wychodząc z zasady, że bez ludu nie będzie zbawienia ojczyzny — pierwszy nadał temu ludowi prawa. Zapomniano o tem w roku 1831 i to było błędem“.

Skreśliwszy następnie obowiązki nasze względem ludu włościańskiego, wspomniawszy hasła, jakimi kierował się Związek sokoli przed 10 laty, a teraz. Kiedy wówczas wolano wyżej, wyżej dziś wolają głębiej, głębiej do ludu. Kilka lat wstecz zarzucił Wypiański temu ludowi, że nie umiałby bronić ojczyzny. Pisał w „Weselu“, „Miałeś chłamek złoty róg, ostał ci się tylko sznur“. Dziś nie mógłby tego powtórzyć. Ten róg złoty nie uległ zatraceniu. Róg ten, znaleźli włościanie, przynieśli na boisko sokole, a wręczając go kierownikowi sokolstwa polskiego zawołali: „Zadmićcie na tym rogu, a miliony nas się zleci — bośmy już gotowi!“.

Nastąpiła część wokalnoklasyfikacyjna:

Chór akademicki odpiewał Moniuszki „Pieśń rycerską“ i Towaczewskiego „Ojczyznę“, poczem dr. Stencel wygłosił „Elegię na śmierć Kościuszki“ Tymowskiego przy akompaniamencie muzyki Kurpińskiego. (Prawie nieznaną ten wiersz wraz z muzyką z r. 1818 odnalazł w starych aktach członek Sokoła inżyn. Barański).

Po pięknym śpiewie p. W. Boreckiego, nastąpiły ćwiczenia laskami Sokolic. Pojawienie się zastępu Sokolic w pięknych kostymach przyjęło gromkimi oklaskami. Ćwiczenia sokolic, jakkolwiek mniej sprawne, jednak wykonane z kobiecą gracyą zachwyciły publiczność, która każdy obraz ćwiczenia nagradzała huraganem oklasków.

Niemniej oklasków dostąpił w czynie panna M. Stofłówna, za piękne odpiewanie „Połaj się Izyme“ Paderewskiego i „Jakże cię mam brać“ Niewiadomskiego. Oklaski zmusiły p. S. odpiewać dwa utwory nad program. Resztę programu wypełniły: deklamacja pana Gryglaszewskiego „Pogrzeb Kościuszki“, śpiew druha Fukiwicz „Skowronek“ Noskowskiego, i aria z „Halki“ i „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze nie zginęła“ odpiewane przez Chór akademicki. Wieczór zakończyły piramidy wolne wykonane przez dobrowolny zastęp Sokolów.

Nie mniej uroczystość obchodziła rocznicę Kościuszkowską stow. „Gwiazda“ wieczorkiem, który odbył się wczoraj w przepelnionej sali stowarzyszenia. Program wieczorku, rozpoczął chór „Echa“, który pod batutą p. Lustiga odpiewał „Patrz Kościuszkę“, „Z dymem pożarów“ i Wieniec pieśni polskich. Następnie dłuższą rzecz o Kościuszcze, wypowiedział prof. Dunin Wąsowicz.

Nastąpiły produkcje orkiestry amatorskiej, rządowych pomocników kancelaryjnych, która odegrała pieśń narodową, poczem amatorowie „Gwiazdy“ odegrali „Gwiazdę Syboryi“. Wśród amatorów wyróżniła się gra pny Solskiej (Olga), Fr. Kruczkowskiego (Grawiczyn), Sławika (Tatrow) i Śnieżka (Kazimierz). Nastrój wieczoru był niemniej podniosły, jak w sali Sokoła.

— **Z życia umysłowego młodzieży uniwersyteckiej.** Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się w „Czytelnicy akademickiej“ posiedzenie Kółka historycznego, pod przew. ak. Krajewskiego. Referował ak. Kolankowski. Po odczycie nastąpiła dłuższa, bardzo ożywiona dyskusja nad pojęciem i zadaniem historii. Zamykając posiedzenie, zapowiedział przewodniczący, że w następujących zebraniach przybędzie swój udział pp. profesorowie.

Z zadowoleniem i dumą zapisujemy ten na pozór drobny objaw zapалу do pracy polskiej młodzieży. Podczas gdy bowiem młodzież ruska, przechwalająca się „gwałtownym wzrostem“ kultury swego narodu, gromadzi się, aby uchwałać burdy, znieważające powszechnie szanowanych profesorów, nasza młodzież łączy się i skupia do rzetelnej a żmudnej pracy nad własnym i narodu wykształceniem.

— **Agitacja ruska w szkołach średnich.** Podczas dyskusji szkolnej w Sejmie posłowie ruscy zaprzeczali agitacji politycznej czynników z ruskiej areny między młodzieżą w szkołach średnich. Rzecz się ma jednak inaczej. Oto w dniu 14 b. m. nadeszły jak stwierdziły władze szkolne do jednego z seminarjów nauczycielskich we wschodniej Galicji pod adresem ucznia K., który krył się pod przybranym nazwiskiem na T. dwie paczki broszur ruskich jak „Siecz“, „Chłopska prawda“ różne wydawnictwa agitatora Szpytki, nuty „Ne pora“, „Oj ne nam w kajdanach chodyty“ i wiele, wiele innych. Adresatowi polecono sprzedawać jedne broszurki po cenie wskazanej na ra-

chunku, a inne rozdawać. Od sprzedanych egzemplarzy pozwolono mu zatrzymać dla siebie po 4 i 6 hal. Nadawcą tych broszurek jest dr. Kirył Tryłowski, adwokat w Kołomyi...

Oto jedna z ilustracji do debaty nad gimnazjum ruskim w Stanisławowie.

— **Dozorcy domu** odbyli wczoraj w letniem zabudowaniu teatru ludowego ogólne zebranie. Zgromadzeniu temu nadawali ton socjaliści. Przewodniczył p. Hankiewicz, zastępcą jego był p. Gross, sekretarzem dr. Wyrostek. Zagaił zgromadzenie p. Szpak, który przedstawił w jaskrawych a znanych barwach rolę stróżów. W dosadniejszych słowach przedstawił położenie dozorców dr. Wyrostek, a następnie przedstawił ich żądania. Dozorcy domów mają tylko przestrzegać porządku w kamienicach. Za inne usługi mają pobierać osobną płacę. Pensya miesięczna stróżów wynosić ma 60 k. Oplata za otwieranie bramy wynosić ma 10 h. do godziny 11, zaś po 11 — 20 h. Za klucz od bramy mają lokatorowie opłacać 3 k. miesięcznie. Pomieszkani dozorców mają być umieszczone blisko bramy (portyerki) i t. d. Przemówienie swe zamknął dr. Wyrostek rezolucją, aby wybrać komisję, któraby się udała do prezydenta miasta i przedłożyła mu te żądania dozorców domu. Postulaty te powinny być wzięte pod obrady na jednym z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej. Mowca zakończył zapewnieniem, że dozorczy nie mogą i nie odstąpią od żadnego z przedstawionych postulatów. Najlepszą ręką wywalczenia tych postulatów jest silna organizacja w stowarzyszeniu „Praca“ i innych zawodowych stowarzyszeniach. Do towarzystw tych powinni należeć wszyscy dozorczy.

Zabrał głos p. Wityk i dając upust swej wymowie rzucił się na prasę polską. W ruskim swem przemówieniu potępił prasę polską za to, że o pobiciu jankami „jakiegoś księdza“ pisze całe szpalty, a o doli stróżów nie wspomina.

— **† Marya z ks. Sanguszków hr. Potocka**, wdowa po ś. p. Alfredzie, znanym austriackim mężu stanu, prezydencie ministrów i namiestniku Galicji (do 1883 r.), pośle sejmowym i protektorze Akademii umiejętności — zmarła w sobotę we Lwowie, przeżywszy lat 73, po długiej i ciężkiej chorobie. Śp. Marya Potocka była damą pałacową zmarłej cesarzowej austriackiej i posiadała order krzyża gwiazdowego. W latach 80 pałac Potockich we Lwowie ogniskował w sobie życie arystokracji tej dzielnicy Polski. Zmarła odznaczała się szczodrością i była czynną na polu filantropii. Pozostawiła dwóch synów: hr. Romana Potockiego, pana na Łańcuć i hr. Józefa, właściciela Antonin na Wołyniu, oraz dwie córki: hr. Julię Braniczką i niedawno owdowiałą Klementynę hr. Tyszkiewiczową.

Śp. Marya była stryjenką obecnego namiestnika Galicji, hr. Andrzeja Potockiego.

Z powodu zgonu hr. Potockiej nadeszło mnóstwo kondolencyj z różnych stron kraju, Wiednia i zagranicy. Cesarz przesłał kondolencję na ręce członka Izby panów, hr. Romana Potockiego.

Przeniesienie zwłok z domu żałoby przy ulicy Kopernika l. 15 do kościoła OO. Bernardynów, nastąpi pojutrze, w środę o godzinie 10 rano, skąd, po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, zwłoki przewiezione zostaną do Łańcuta i tam pochowane w grobach rodzinnych.

— **Zamach na język polski w magistracie.** Magistrat — jak wiadomo — zajmował się w sobotę na specjalnem posiedzeniu znanym reskryptem namiestnictwa w sprawie języka ruskiego w urzędowaniu i uchwalił wnieść przeciw temu reskryptowi rekurs do ministerstwa. Owo polecenie namiestnictwa nosi datę 3 października b. r., a nadto późniejszym pismem nadesłano magistratowi na jego żądanie odpisy wszystkich owych rozporządzeń, na których namiestnictwo oparło swoje orzeczenie. Podstawą orzeczenia namiestnictwa jest rozporządzenie ministerstwa z r. 1859, a więc z czasów, kiedy magistrat był władzą państwową, a urzędowanie było we wszystkich urzędach niemieckie. Ponieważ obywatele nie wszyscy umieli po niemiecku i pism urzędowych nie rozumieli, przeto ministerstwo owym reskryptem z r. 1859 nakazało, ażeby do stron pisano w języku dla nich zrozumiałym, którego w życiu swem codziennym (im Geschäftsleben) używają, a więc po polsku albo po rusku.

To jest cała, bardzo wątpliwa podstawa rozporządzenia namiestnictwa a magistrat opiera swój rekurs na statucie miejskim z r. 1870, który jest dla miasta i magistratu ustawą decydującą. Statut postanawia, że językiem urzędowym magistratu jest język polski, a na podania ruskie należy odpowiadać po rusku. Statut jest późniejszy, więc w myśl zasady: „ius posterior derogat priori“, znosi nawet ustawy poprzednie a tem bardziej rozporządzenie ministerialne, nie oparte na żadnej ustawie, które zresztą, słuszne w czasach panującej niemieczyny, nie miałyby najmniejszego uzasadnienia w czasach obecnych. Wykonanie tego rozporządzenia w praktyce byłoby nawet niemożliwem, bo chcąc wystosować pismo do pewnej strony, musiałby magistrat zawsze pierwaj zapytać ją, do jakiej przynależy się nacyi, aby jej polskiem pismem snadnie obrazić. Postępowanie takie byłoby prostym nonsensem. Gdyby w ten sposób miano interpretować art. 19 ustaw zasadniczych, to Kroat, Rumun i t. p., mieszkający we Lwowie, mógłby żądać także uznania jego prawa a magistrat zarazem musiałby urzędować także po kroacku, rumuńsku i t. p., a może i po chińsku. Ale o to obawiać się nie należy. Ewan-

gelia dla miasta Lwowa jest jego statut, a w nim prawa języka polskiego są należycie zawarowane.

W posiedzeniu magistratu brali udział także pp.: delegat Rady dr. Gryziecki, tudzież dr. Duleba, referent sprawy w komisji prawniczej miejskiej, do której odnośne akta zostały wczoraj odesłane celem jak najdokładniejszego rozpatrzenia.

— **Komers na technice.** W uzupełnieniu sprawozdania z komersu inauguracyjnego, który się odbył w sobotę w westybulu politechniki musimy wprawdzie zaznaczyć, że przemawiał prof. Dziwiński, a nie jak mylnie było podane Dembiński. Pierwsi mowcy wpraważnej części zajmowali się gwałtowną krytyką kierunku dziś przeważającego wśród młodzieży akademickiej. Z powodu gwaru i małego zainteresowania nie bardzo ich słuchano; lecz gdy przewodniczący Bratniej pomocy techników ogłosił zamknięcie komersu i temsamem pozbawił głosu tych, którzy nie należeli do uprzywilejowanych inicjatorów oburzenie przeważnej części zgromadzenia na tę tendencyjność zmusiło go do cofnięcia zamknięcia.

Teraz dopiero dobitnie i jasno zwrócono się ku sprawie oświaty ludu i bliskiego z nim związku, teraz dopiero wprost jakby przywołano do porządku zarządy za to, że pierwsze i wyłączne miejsce dano krytyce i napaściom zamiast pokazać rezultaty swej pracy, zamiast podnieść sprawę obowiązków młodzieży wobec siebie i narodu, ruchu naukowego w kołach Czytelni akademickiej, dążeń młodzieży w kierunku podniesienia dobrobytu ludu i zapewnienia mu należnych praw, otworzenia pól pracy ruchu i rozwoju w kierunku narodowym.

Dwa kroć usiłowano „Czerwonym sztandarem“ przerwać te wywody, lecz przygłuszał go potężny ton pieśni legionów.

Po tym żywiołowym wybuchu uczuć narodowych ruszył olbrzymi gęstior pod mieszkaniem rektora Fialka pod parkiem Kilinskiego i tam urządził mu długotrwałą owację, połączoną z okrzykami „Czytelnia akademicka niech żyje“. W ten sposób zgromadzenie zwołane przez nieżyczliwych „Czytelni akademickiej“ skończyło się owacją dla niej. Po drodze gęstior przeszedł koło ruskiego seminarium duchownego i minął jej, lecz nie zatrzymując się. Po godzinie pierwszej gęstior dotarł z powrotem do placu akademickiego i tu zwyż cztery setki uczestników rozprószyły się na wszystkie strony.

— **Kolej Lwów-Podhajce.** Wielka konferencja zwołana na przedwczoraj wieczór do ratusza odbyła się — jak to już pokrótce donosiliśmy — ale w dość małych rozmiarach. Z zaproszonego wcale znacznego grona osób wzięło w niej udział tylko dwanaście, w tej liczbie posłów ledwie czterech.

Referat spoczywał w rękach dr. Marjańskiego, który miał niełatwe zadanie przekonania posła i referenta sprawy w Sejmie p. dr. Leo, że interes miasta Lwowa wymaga tego nieodzownie, ażeby projektowana kolej miała swój początek nie w Podborcach ale we Lwowie tuż przy rogatce Łyczakowskiej i żeby łączyła się z innymi liniami kolejowymi za pośrednictwem linii czerniowieckiej w Koziełnikach. Zapatrywania tego bronił bardzo dzielnie także dr. Lisiewicz dr. Byk. Natomiast pp. dr. Rutowski i Blumenfeld nie objawiali zbyt wielkiego zapału do Koziełnik, lecz wyrazili zdanie, że interesom miasta odpowiadałoby takie ujęcie projektowanej kolei, w którymkolwiek punkcie między Podborcami a Podzamczem, byle tylko w zamian za to można było uzyskać budowę łuku kolejowego od Zniesienia popod Zboiska do dworca głównego i w ten sposób połączyć tę sprawę z zamierzoną budową linii Lwów-Stojanów, a zarazem dać początek do wyrzucenia z miasta znanego wału kolejowego na Żółkiewskim.

Dr. Leo, dla którego informacyi konferencja była urzędowa wyraził zdziwienie, że na budowę, na którą rząd daje 12, a kraj 1-5 miliona — koncesjonariusze ofiarują małą kwotę, wynoszącą zaledwie 300.000 kor. P. Leo oświadczył także, że usposobienie w Sejmie nie jest dla tej sprawy zbyt korzystnem, czego najlepszym dowodem, że pierwotnie desygnowany referent p. Vivien złożył ten referat. W każdym razie — zdaniem jego — pewnem jest, że Sejm całej niedostającej kwoty 850.000 kor. nie da i że co najwyżej mógłby pójść do pół miliona i tylko za taką kwotą mógłby on przemawiać. W tym wypadku brakować będzie jeszcze 350.000 kor., których dostarczyć muszą albo konsorcjum albo miasto Lwów.

Ponieważ konsorcjum wniosło już petycję do Sejmu o dalszą subwencję w kwocie 850.000 kor., przeto radził, ażeby Lwów wniósł niezwłocznie także taką petycję.

Komisja myśli tę przyjęła, a redakcyi prosił podał się posel dr. Byk. Petycję tę wniesiono wczoraj do Sejmu istotnie na ręce prezydenta Małachowskiego, a dzisiaj ma się tą sprawą zajmować sejmowa komisja kolejowa. Do petycyi miasta dołączony został także odpis uchwały Rady miejskiej z r. 1901, wedle której gmina gwarantuje za 300.000 kor. tylko pod tym warunkiem, że dworzec będzie na Łyczakowie. Gdyby ten warunek się nie ziścił, obowiązek gminy ustaje, a w takim razie nawet na budowę kolei z Podborzec brakować będzie owych 300.000 kor.

— **Niesumiennosc „Czasu“.** W nr. 483 „Słowa Polskiego“ zamieściliśmy telegram naszego korespondenta wiedeńskiego z wiadomością, że dr. Piętak podał się do dymisji z powodu ministerialnego rozporządzenia, nakazującego magistratowi lwowskiemu używanie w pewnych razach języka ruskiego w urzędowaniu. Do telegramu tego dodaliśmy od siebie przypi-

sek następujący: „Według zasięgniętych oświadczeń informacyj, dr. Piętak nie podawał się do dymisji i nie miał powodu, sprawa bowiem, o której telegram wspomina, rozstrzygnięta była w namiestnictwie bez wiedzy ministerstwa“.

Przypisek ten, jak łatwo sprawdzić można, wydrukowany był w ten sposób, że nie zauważył go jest wprost niepodobieństwem. Pomimo to „Czas“ w ranym numerze 287 podaje pod nazwą: „Falszywe pogłoski“, telegram własny ze Lwowa treści następującej:

„Słowo Polskie“ doniosło, że skutkiem reskryptu językowego do magistratu m. Lwowa, minister dla Galicji Piętak podał się telegraficznie do dymisji. Na podstawie zasięgniętych przez nas informacyj możemy zapewnić, że ani podobny reskrypt nie został wydany, ani też minister Piętak nie podał się telegraficznie do dymisji“. Sparafrazować (nieudolnie, dodajmy) własną naszą notatkę i zatelegrafować to jako zaprzeczenie pogłoski, rzekomo przez nas puszczanej — takiej taktyki nie dopuszczaliśmy się dotąd pisma, chcące uchodzić za poważne, pozostawiały bowiem brach tego rodzaju do wyłącznego użytku „Monitora“ i pism jemu podobnych. Dziwimy się więc bardzo, że „Czas“ zainaugurował nową erę w taktyce polemicznej i gotowiśmy nawet przypuścić, że został wprowadzony w błąd przez swego korespondenta lwowskiego, którego pozwalamy, być może, prowadzić politykę na własną rękę. Ponieważ nie jest to pierwszy wypadek podobnego rodzaju, pragnęlibyśmy więc, żeby redakcyja „Czasu“ wyjaśniła sprawę, czy z jej woli i wiedzy praktykuje się obecnie taki niesumienny sposób „zwalczania“ przeciwników politycznych.

— **Zakończenie bojkotu.** Wczoraj rano zebrali się w sali „Ogniwa“ robotnicy krawieccy w liczbie 50 dla wysłuchania sprawozdania z przebiegu bojkotu p. Maysenhälera, Członkowie komisji bojkotowej oświadczyli zebranym, że bojkot p. Maysenhälera zakończony został ubiegłej soboty za pośrednictwem inspektora przem. p. Nawratila. P. Maysenhälter zgodził się częściowo na żądania robotników, wobec czego ci przystąpili już do pracy. Po przyjęciu de wiadomości sprawozdania kasowego z bojkotu, uchwalono w bieżącym tygodniu ułożyć nowy cennik dla czeladników krawieckich. Ułożeniem cennika ma się zająć komitet, złożony z 3 majstrów, 3 czeladników i 3 członków komisji cennikowej. Jak wynikało z przebiegu zgromadzenia, bojkot u p. M. spowodował jeden z jego czeladników nieprawdziwem przedstawieniem sprawy. Wobec tego zgromadzeni postanowili bojkotować tego czeladnika. Zarazem oświadczyli robotnicy, że wiele z zarzutów, inspirowanych p. Maysenhälterowi byłoby nieuzasadnionych.

— **Parasol za „sztramet“.** Do Hersza Menkesa „szkolnika“, zamieszkałego przy ul. Źródlanej l. 10, przyszedł onegdaj około godz. 10 wieczorem jakiś młody dwudziestokilkuletni izraelita po miejsku ubrany i prosił go o nocleg. Nieznajomy nie bardzo podobiał się Menkesowi, to też odmówił jego prośbie. Musiał jednak Menkes podobać się nieznajomemu, gdyż wzorem rycerzy, którzy na znak przyjaźni mieniali między sobą broje, wziął nieznajomy „sztramet“ (czapkę szabasową) szkolnika, wartości 60 kor., zostawiając mu w zamian swój stary parasol.

— **Pilnuj swego.** Taka paskudna pora, deszcz leje, wilgoć przenika aż do kości, więc biegnąc przez cały dzień po mieście za interesami, chociaż miał na sobie płaszcz zimowy, tak przeziębł Maurycy Kugel, szynkarz z Brzuchowie, bawiący chwilowo we Lwowie, że przechodząc pl. Gołuchowski, widział się zmuszonym wstąpić do szynku Moryca Bohrerera. Wypił jedną wódeczkę, zrobiło mu się ciepło, po drugiej jeszcze cieplej, a po trzeciej tak gorąco, że zdjął płaszcz i powiesił go na ścianie. Widział to jakiś obywatel, patrzący z zazdrością na wychylane „mocne bez anyżu“. Obywatelowi było także zimno, a nie miał ani pieniędzy na taką rozgrzewkę, ani płaszcza. Wykombinowawszy zatem, że Kugel po takiej rozgrzewce płaszcz już nie potrzebuje, wziął niespostrzeżenie płaszcz i ulotnił się.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Podczas zabawy upadł wczoraj wieczorem uczeń gimnazjalny, 13-letni Leon Winiarz, tak nieszczęśliwie, że złamał rękę. Opatrunek założyło pogotowie stacyi ratunkowej.

Kronika policyjna. Za wyprawianiem awantur w stanie niebezpiecznym i wywołanie zbiegowiska aresztowano w Ryнку Ewę Chomińską. — Na szkodę Jakoba Löwenhecka, restauratora, zamieszkałego pod l. 4 ulicy Trybunalskiej, skradziono z otwartego pokoju w ostatnich dniach 3 poduszki, 2 pary bucików, łącznej wartości 30 koron. — W domu pod l. 7 ulicy Owocowa dostał się niewysłodzony sprawa między godziną 12 a 1 w południe, po rozbiciu kłódki, do pomieszkania dozorcę tej realności, Ilka Flisnicka i ukradł 2 poduszki wraz z poszewkami, kożuch i koc łącznej wartości 60 koron. — Jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Gródecką, najechał onegdaj o godz. 5 popoł. Pawluk Jan na wóz tramwaju konnego. — Poszukiwany za kradzież popełnioną na szkodę szynkarza Müllera, aresztowano Franciszka Grabowieckiego i Antoniego Górkiwicz. Przy przeprowadzonej rewizji znaleziono u aresztowanych wiele ze skradzionych przedmiotów. — Z piwnicy pod l. 1 ul. Beisera skradziono korzec jabłek, wartości 10 kor. — Do Pawła Biłowsa, służącego bez zajęcia, zamieszkałego pod l. 65 ulicy Żółkiewskiej, przycepił się przed kilku dniami jakiś mężczyzna, liczący około 40 lat, który przedstawił się mu jako stręczyciel sług. Nieznajomy obiecywał Biłowskiemu służbę na znakomitych warunkach w Oświęcimiu, a wreszcie pożyczyl od niego płaszcz zimowy, w którym znajdowała się jego książka służbowa i więcej się niepokazał. — Zbiłkanego konia maści gniadej przytrzymał patrolujący stójkowy na ulicy Gródeckiej, kienia odstawił do komisarjatu dzielnicy II. — Z wystawy sklepowej pod l. 63 ul. Sykstuskiej, skradziono wczoraj około godziny 7 wieczorem pięć par nowych spodni, łącznej wartości 50 kor. — Jakób

Aleksander, terminator stolarski, uciekł prze kiku dniami ze Strzyna, skradłszy na szkodę swego majstra Fryderyka Altheima ubranie i należne warstatowe. Wczoraj spotkał Altheim, znajdujący się przypadkowo we Lwowie zbiega na ulicy Gródeckiej, a przytrzymałszy go zaprowadził na policję. Obiegującemu młodzieńca zamknięto w aresztach. — W rzeczywistości pod l. 7 ulica Janowska dostał się wczoraj w nocy jakiś nieznany sprawca na strych i skradł na szkodę Zofii Lipińskiej bieliznę, wartości około 40 koron. — Pół korca jabłek, wartości 3 korony, skradziono z piwnicy realności pod l. 35 przy ulicy Piekarskiej na szkodę p. Tefila T., urzędnika Wydziału krajowego. — P. Zofii Jabłonowskiej, zamieszkałej pod l. 39 przy ulicy Czerwonej skradziono onegdaj w nocy z podwórza beczkę, wózek ręczny (rodzaj taczki), łącznej wartości 22 koron. Wózek zabrała sąsiadka p. Jabłonowskiej, Rozalia Dziadkiewiczowa, właścicielka realności l. 5 na Mazurówce. Przy przeprowadzonej u niej rewizji znaleziono wózek już porabany. — Do szynku Pa-szy Stocknept pod l. 9 a. ulica Słoneczna dostali się wczoraj w nocy nieznani sprawcy i skradli 30 koron gotówką, kłosańskie klucze, 3 srebrne zegarki, tudzież znaczniejszą ilość cygar i wiktuałów, łącznej wartości około 90 koron. — Ze strychu realności pod l. 60 a. ulica Janowska skradziono na szkodę konduktora kolejowego Piwowalskiego, pie-rzynę, koldrę, kożuch i płaszcz służbowy, wartości 120 k. — Do sklepu powroźniczek, Julii Brachtel, zamieszkałej pod l. 12 ulica Zborowskich, dostali się ubiegłej nocy po rozbi-ciu zamku nieznani sprawcy i skradli jej różnego rodzaju powroźów, wartości około 60 koron. — Linie Fracht, skra-dziono ze sklepu rozmaitych rzeczy, jak trykotów, koszul itp. na kwotę 400 koron. — Za szybką i nieostrożną jazdę, wskutek której najechał na zarobnicę Pelagię Żardecką, aresztowano Dawida Dömera, furmana u piekarza Eingrossa. — Eliaszowi Mohrerowi, zarobnikowi, zamieszkałemu pod l. 1 pl. św. Teodora skradziono wczoraj wieczorem z zamkniętego mieszkania chustkę zimową, zegarek srebrny z łańcuszkiem i banknot 20 koronowy. — Na usiłowanej kradzieży płaszcza na szkodę kościelnego Władysława Szumilasa schwytano w kaplicy w kościele katedralnym noto-wanego złodzieja Stanisława Skibę.

Zgubiono. W przechodzie ulicą Krakowską zgubił Józef Niemętowski, uczeń gimnazjalny zegarek wartości 20 koron. — Aron Menkes, pomocnik handlowy zgubił srebrną tytonierkę tulskiej roboty wartości 20 koron. — Pula-res czarny z kwotą 7 koron i dwie kartki zastawnicze lwow-skiego banku zastawniczego zgubił wczoraj Herman Lan-dan. — Jadąc dorożką ulicą Karola Ludwika i placem Ber-nardyńskim zgubiła p. Emilia Święcińska kołnierzyk futrzany „boa“ koloru brązowego wartości 30 koron. — Anna Ho-roszka, służąca, zgubiła świadectwo, wystawione przez urząd gminy Kondzierowej, stwierdzające jej tożsamość i służące jej za książkę służbową. — Czarną torbę na pa-piery, zawierającą rozmaite papiery sądowe zgubił ks. Leon Puzyra. — Aniela Dukaciewicz zgubiła torebkę po-pielatę, w której znajdowała się chusteczka, znaczonea lite-rami A. H., kluczyki, koronka i świadectwo ubóstwa.

Znaleziono na ulicy Sykstuskiej metrykę ślubu i kilka świadectw na nazwisko Stanisława Franciszkiewicza.

□ **Kroniczka krakowska.** (Wiec akademicki.) W dniu 16 b. m. odbył się wiec ogólnie akademicki w Krakowie w sprawie słuchaczy uniwersytetu. Bezpośrednim powodem zwołania wiecu był fakt, że dziekan wydziału filozoficznego odmówił przyjęcia na słuchaczki swych i tym poddanym rosyjskim, które posiadały maturę gimnazjalną austriacką. Postąpił on w tym wypadku zupełnie prawnie, opierając się na paragrafie 2 lit. a. rozporządzenia minist. wyznań i oświaty z r. 1897, które pozwala tylko poddanym austriackim uzyskać prawa słuchaczy zwyczajnych, wyklucza natomiast obce poddane, posiadające równe kwalifikacje. Pod tym względem tylko kobiety z in-nych zaborów są upośledzone, gdyż ukończeni gimna-zjaliści z Królestwa przyjmowani są bez żadnych tru-dności w grono słuchaczy zwyczajnych naszych uni-wersytetów.

Celem wiecu było wdrożenie akcji, któraby usu-nęła te ograniczenia. Ogół akademików był w zasa-dzie jednomyślnym. Różnica zdań natomiast zaznaczy-ła się tylko w czasie rozpraw nad sposobem dzia-łania.

Referent wiecu, akademik Wasserberg, pragnął całą akcję młodzieży skierować na grunt wiedeński, wypracować odpowiedni memoriał, któryby tę sprawę wszechstronnie oświecił i radził, aby pozostać go do wszystkich posłów parlamentu z prośbą o gorliwe po-parcie.

Odmienne zasadniczo stanowisko zajął akad. Wo-roniecki, który w rezolucji, przez siebie postawionej, zaproponował skierować tę sprawę do Sejmu i uważał za najwłaściwsze, przy pomocy Sejmu, wyrzucić odpo-wiedni nacisk na rząd centralny o usunięcie tych ogra-niczeń. W tym celu polecił wybrać delegację mło-dzieży, któraby się udała do posłów demokratycznych w Sejmie z prośbą o zajęcie się tą sprawą, a zara-zem pobudziła słuchaczy uniwersytetu lwowskiego do analogicznej akcji. Akademik Woroniecki stanął na stanowisku narodowym i przedstawiał, że usunięcie tych ograniczeń leży przedewszystkiem w interesie Po-lek, które mogą jedynie udawać się do Galicji, jeżeli pragną kształcić się na uniwersytetach polskich.

To stanowisko popierał cały szereg mówców, mo-tywując, że obowiązkiem młodzieży, jako Polaków, jest: udać się do polskiej reprezentacji, do Sejmu, który obecnie obraduje, że pomijać Sejm nie wolno nam ze względów zasadniczych, a nadto praktycznych. Parlament obecnie jest w takim stanie, że nie zdzia-łać nie może, zwłaszcza, że dla ogółu członków parla-mentu sprawa ta stosunkowo jest blahą, wobec wa-żnych sporów państwowych. Przytem zwalczano stano-wisko referenta i jego popleczników, którzy żądali ułatwień dla słuchaczek ze względów „ogólnie ludzkich“, uważając za rzecz podrzędną to, że chodzi tutaj o ułatwienie przystępu do studiów uniwersyteckich Polkom.

W rezultacie przy głosowaniu przeszła rezolucja akademika Woronieckiego ogromną większością głosów, a wybrana z 5 członków delegacja przedłożyła tę spra-wę z odpowiednim umotywowaniem Sejmowi.

Uchwalone rezolucje brzmią, jak następuje.

„Ze względu, że uniwersytety we Lwowie i Kra-kowie są jedynymi uniwersytetami polskimi, które po-winny ułatwiać w jak najszerszym zakresie kształce-nie się Polaków z innych zaborów, młodzież Uniwer-sytetu Jagiellońskiego, zebrana na wiecu 16 paździer-nika br., uchwała:

„a) wysłać delegację, złożoną z 5 członków, do Lwowa, celem przedłożenia na ręce demokratycznych posłów sejmowych petycji do Sejmu o interwencję u rządu centralnego w sprawie rozszerzenia paragrafu 2 lit. a. w rozp. c. k. minist. wyznań i oświaty z d. 23 marca 1897 l. 7155 i analogicznego rozporządze-nia z d. 3 września 1900 z., a to w ten sposób, aby nietylko kobiety poddane austriackie miały prawo za-pisać się jako słuchaczki zwyczajne wydziału filozofi-cznego i medycznego, lecz aby te same prawa otrzy-mały kobiety z obcych zaborów, w wypadkach, gdy się wykażą kwalifikacjami, żądanymi od słuchaczy z in-nych zaborów.

„Ponieważ sprawa powyższa dotyczy również uniwersytetu lwowskiego, wiec krakowski wzywa tam-tejszą młodzież uniwersytecką do podjęcia takiej sa-mej akcji i wybrania ze swej strony delegacji, która wspólnie z krakowską uda się do Sejmu“.

† **Za duszę ś. p. Wiktora Słotwińskiego.** b. szefa lwowskiej filii Tow. wzaj. kredytu w Kra-kowie, odbyło się dziś, jako w piątą rocznicę zgonu, żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym św. Mi-kolaja we Lwowie.

Panie, któreby chciały, w mieszkaniu jednej z pomiędzy siebie, brać zbiorowo lekcje angielskiego języka i nauczyć się go w krótkim czasie, zechcą zgło-sić się listownie do Edmunda S. Naganowskiego (Lwów, ul. Dwernickiego 22 B) przed końcem bieżącego mie-siaca. Klasy zbiorowe dla pań tylko w godzinach przedpołudniowych.

LITERATURA SZTUKA.

○ **Teatr ludowy** wystawia we wtorek dnia 20 października „Rinaldo Rinaldini“, melodramat z włoskiego w 6 odsłonach. W roli Rinaldini wystąpi p. Folt, hrabiną Dianorą będzie panna Dolińska, artystka teatru łódzkiego.

○ **Z teatru.** P. Stanisław Knake-Zawadzki, dy-rektor krakowskiego teatru ludowego, rozpoczął wczoraj szereg występów gościnnych w naszym teatrze miejskim. Na początek wystąpił z powodzeniem „Wła-sciwiec Kuzniec“, w roli Filipa Derbły. Przedstawienie melodramatu Ohneta, ongi popularnego i „senza-cyjnego“, wypadło na ogół bardzo dobrze. Artyści grali przeważnie poprawnie; panie miały piękne toalety.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Drobna sprawa, a sensacyjna rozprawa.)

W dniu 1 lipca b. r., jak o tem swego czasu donosiliśmy, wpadła p. Matylda Pach, kierowniczka firmy Marcellego Jakubowskiego, właściciela magazynu fabrycznego platerowanych wyrobów z chińskiego srebra i srebrnych — na trop znacznej kradzieży na szkodę tej firmy.

Podejrzenie w pierwszej zaraz chwili skiero-wano przeciw Kazimierzowi Lemlichowi 18-letniemu pomocnikowi tej firmy. Podejrzenie uzasadnione zo-stało tem, że Lemlich w ostatnim czasie prowadził bardzo hulastyczne życie. Przy rewizji znaleziono u Lemlicha rozmaite przedmioty srebrne, pochodzą-ce z kradzieży. Po aresztowaniu przyznał się Lem-lich przed sędzią śledczym do kradzieży, przyczem dodał, że kradzież tę popełniał od grudnia 1902 r. Ogólna szkoda jaką poniosła firma Jakubowskiego wynosi około 2,253 k.

Dziś odbywa się rozprawa przed sądem przy-sięgłych, której przewodniczy radca Szymonowicz. Oskarżonego broni dr. Gabel. Stronę poszkodowaną zastępuje dr. Ostaszewski.

Zeznania oskarżonego wywołały poruszenie w sali. Zeznawał on, że dopuszczał się kradzieży za namową znanego tut. jubilera p. Juliana Dą-browskiego. W śledztwie nie podnosił tego, ulegając prośbom p. Dąbrowskiego. Wszystkie te rzeczy skra-dzione nabywał od niego p. D., płacąc za nie zna-cznie niżej rzeczywistej ich wartości. Następnie wy-lizczał oskarżony skradzione rzeczy, a wykaz przez niego sporządzony różnił się nieco od tego, jaki po-dała poszkodowana firma. Za rzeczy wartości 2253 kor., zapłacił p. Dąbrowski oskarżonemu 424 k. Na niektóre rzeczy dawał mu p. D. kwity, ale czynił to tylko wtedy, gdy w sklepie p. D. był obecny ja-ki subjekt. Gdy jednak nie było nikogo w sklepie, p. D. nie dawał mu żadnych kwitów. O ile te ze-znania są prawdziwe, wykaże dalszy ciąg rozprawy. Kierowniczka firma p. Jakubowskiego, p. Pach,

zeznała, że firma ta dawniej sprzedawała p. Dą-browskiemu stare srebra, w ostatnim czasie jednak nie pozostawała z nim w żadnych stosunkach.

Obrona uniwersytetu.

Podajemy poniżej kronikę dalszych wydarzeń na uniwersytecie i nastroju tam panującego. Od siebie zaznaczyć musimy w odpowiedzi na rzucane insynuacje, że „Słowo Polskie“ nie występowało pa-tyetycznie w druku przeciwko sposobom obrony uni-wersytetu, przedsiębranym ze strony młodzieży pol-skiej dla tego, iż świadome było sytuacji.

Wiedzieliśmy z góry, że młodzież polska nie dopuści się ekscesów, i robi tylko to, co konie-czność obrony nakazywać jej będzie. Tę swoją powściągliwość młodzież polska okazała dostatecznie w chwili napadu na ks. rektora Fijałka. Jej wy-stąpienie sobotnie było nieczem innem, jak manife-stacją uczuć dla uniwersytetu i przestrogą dla ży-wiołów warcholskich.

Mieliśmy zupełną pewność, że ze strony pol-skiej nie będzie uczynione nic, coby położenie uni-wersytetu utrudnić mogło. I nie zawiedliśmy się.

Dowodem dojrzałości młodzieży polskiej i do-brego rozumienia warunków jest nowe jej postano-wienie, wyrażone w odezwie, o której niżej mowa.

Młodzież polska, nie wpuszczając akademików ruskich do uniwersytetu pragnęła osiągnąć moralne zadosyćczynienie dla wszechnicy a przedewszy-śtkiem nie dopuścić do dalszych gwałtów. Wymie-niano bowiem wyraźnie nazwiska trzech innych pro-fesorów, którym Rusini postanowili urządzić podobne awantury, jak ks. rektorowi. Nasłapićby musiało wtedy zamknięcie wykładów — rzecz, pożądana dla Rusinów, którzy stale dążą do manifestowania nie-pokoju na uniwersytecie lwowskim, a niepożądana dla nas.

Temu właśnie zapobiedz chciała młodzież pol-ska przez uniemożliwienie awantur wewnątrz gma-chu. Tymczasem właśnie wobec nielegalnego fak-tycznie, choć uzasadnionego ze wszystkich wzglę-dów stanowiska młodzieży polskiej zaszła obawa zamknięcia wykładów. Wtedy ogłosiła młodzież pol-ska następującą odezwę:

„Wczorajszym wzbronieniem wstępu na Wszech-nicę zostali wprowadzić ukarani sprawcy i zwolennicy demonstracji, którymi bądźto pozytywnie przez zło-żenie nazwisk, bądźto negatywnie przez zaniechanie protestu okazał się ogół akademików ruskich, ale zarazem stało się to, czemu właśnie chcieliśmy za-pobiedz: przerwa w wykładach. Wobec tego prze-nosi młodzież polska obronę Wszechnicy na we-wnątrz gmachu. Wszyscy Koledzy-akademicy Polacy stawiają się jutro na wykładach, a obronę osobną zorganizują przy zagrożonych specjalnie katedrach. Uchwalę zbiorową powzięnie jutrzejszy wiec.

Lwów, d. 18 października 1903.

Za polską młodzież akademicką: Edward Dubanowicz“.

Dzisiaj rano stawili się rzeczywiście już od wczesnego ranka akademicy polscy, których liczba ciągle rosła. Koło g. 8 było już kilkuset słuchaczy na wykładach i w korytarzach. Sala, w której wy-kladał prof. Twardowski, była — jak zwykle — lite-ralnie nabitą; nadto zapełniona była znaczna część korytarza koło sali. Gdy profesor Twardowski wszedł, kagrzmiwały długo niemilkające oklaski, poczem wy-kład odbywał się w najzupełniejszym spokoju, cho-ciaż tymczasem, gdy przeważna część młodzieży polskiej była na drugim piętrze, zaczął się żywszy ruch na korytarzach pierwszego piętra.

Po g. 8 weszli bowiem na uniwersytet Rusini gromadnie, ale w liczbie niewielkiej, około 80. Obe-szli naokoło korytarz pierwszego piętra. Ci z Pola-ków, którzy tam byli, przypatrywali się najspokoj-niej widowisku. Rusini stanęli następnie przed drzwiami kwestury i tam zaczął jeden z nich prze-mawiać. Przemówienie to przerwał słowami zaprze-czenia sekretarz uniwersytetu, dr. Winiarz, w miej-scu, w którym ów przemawiający twierdził, że senat zsolidaryzował się z nielegalnem postępowaniem młodzieży polskiej.

Tymczasem zaś zbiegła część młodzieży pol-skiej z drugiego piętra i zagłuszyła mowę okrzykami: „Spokój! nie mówić!“ Rusini odstąpili z pod drzwi kwestury i zaczęli okrażać znowu korytarz. Gdy je-dnak doszli do miejsca, w którym stała gromadnie młodzież polska, ujrzaawszy ją zawrócili i wyszli z uniwersytetu.

Młodzież nasza spokojnem zachowaniem się, dowiodła wielkiego taktu i powściągliwości. Przeno-sząc bowiem kilkakrotnie liczbę swą garstką Rusi-nów, mogła zatamować wszelkie ich gromadne i ma-nifestacyjne kroki. Okazała, że ogranicza się rze-czywiście tylko do koniecznej obrony katedr nauki i godności polskiej Wszechnicy.

Teologowie ruscy na życzenie władz uniwersy-teckich nie przyszli dziś na wykłady. Zarządzenie to obowiązywać będzie tak długo, dopóki nie nastąpi zupełny spokój.

Sejm.

(Posiedzenie z d. 19 października).

Przed porządkiem dziennym

Posiedzenie otwarto o g. 10 m. 50. Po udzieleniu paru posłom urlopów, odczytano spis petycji, które przydzielono odpowiednim komisjom. Petycje uzasadniał pp. ks. Szponder i Moysa.

Porządek dzienny.

P. Jan Urbański w pierwszym punkcie porządku dziennego uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby zmusił akcyjne towarzystwo chropińskie do otwarcia regularnego publicznego ruchu towarowego na kolei Tłumacz-Pańskie. Do budowy tej kolei przyczynił się kraj kwotą 60.000 koron, obecnie zaś Towarzystwo chropińskie, wbrew warunkom koncesji, nie otworzyło na tej linii ruchu towarowego.

Wniosek odesłano do komisji kolejowej.

Następny punkt porządku dziennego odpadł z powodu nieobecności p. Oleśnickiego.

P. Kramarczyk uzasadniał następnie swój wniosek, aby rząd zmienił ustawę państwową z dn. 12 lipca 1896 r. w tym sensie, aby każdy opodatkowany kontrybuent był obowiązany do podatku gruntowego płacić pewien procent od podatków stałych specjalnie na cel szkół elementarnych. Rząd, według wniosku, byłby obowiązany co roku bez względu na wyniki szkody elementarne wstawiać do budżetu państwowego dla Galicji pewien ryczałt, tak samo Wydział krajowy. Z funduszu tego poszkodowani przez klęski elementarne, otrzymywali by nie opust podatkowy, ale przynajmniej połowę faktycznej szkody lub stosownie do wysokości istniejącego na ten cel funduszu zebranego.

Wniosek ten uzasadniał p. Kramarczyk, opierając się na cyfrowym obrazie klęsk elementarnych, których przecie wynagrodzić nie może opust podatków i na bajonickich cyfrach obdłużenia ziemi w Galicji. Asekuracja od klęsk wystarczyć nie może już choćby dlatego, że premie asekuracyjne od gradu są zbyt wysokie, a poza to nie ma przecież asekuracji od powodzi, od myszy polnych itp.

Mowca wylicza, że z trzech projektowanych przez wniosek źródeł (procent od podatków, rząd i kraj) utworzyłby się fundusz, który wynosiłby do 3.000.000 koron rocznie. Z tego możnaby dotknąć tym klęską niemal całe szkody wynagradzać.

Wniosek odesłano do komisji podatkowej.

P. Vivien uzasadniał w pierwszym czytaniu ważny wniosek o utworzenie przy Wydziałach powiatowych biur bezpłatnej pomocy prawnej dla ludności wiejskiej i małomiejskiej. Mowca uzasadnia swój wniosek słusznymi motywami, że ludność wiejska, zwłaszcza w sprawach notaryalnych ponosi częstokroć dotkliwie straty wskutek nieznajomości prawa i pada ofiarą strasznego wyzysku ze strony t. zw. pokątnych doradców. Przykładami z życia i z własnego doświadczenia ilustruje mowca uciążliwość, jakim podlega ludność wiejska i małomiejaska nie umiając zorientować się w gąszczu przepisów prawnych. W końcu mowca powołał się na list ks. arcybiskupa Biłczewskiego wzywający do takich reform społecznych, któreby zapewniły zgodę, spokój i porządek społeczny. (Okłaski.)

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej. Z kolei przystąpiono do głosowania nad drugim punktem wniosku p. Cieleckiego w sprawie założenia seminarium nauczycielskiego. (W sobotę w tym punkcie musiano posiedzenie przerwać z braku kompletu).

P. Barwiński żąda, aby stwierdzono liczbę głosów.

Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy p. Cieleckiego, a wbrew życzeniu p. Barwińskiego, odesłano ten punkt do komisji szkolnej.

Następne punkty wniosku przyjęto.

P. Trzeciecki imieniem komisji administracyjnej zdawał sprawę o wniosku p. Buynowskiego co do zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia. Komisja przyszła z wnioskiem wezwania do rządu, aby jak najspieszniej umożliwił ustawodawstwu krajowemu zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia wedle potrzeb kraju.

Jak wiadomo, zasadę przymusowości ubezpieczeń uznają oddawna nasze krajowe ciała ustawodawcze, na przeszkodzie w jej wprowadzeniu stoi Rada państwa. Jednakże w r. 1897 w mowie tronnej znalazł się ustęp, który wprowadzenie odpowiedniej ustawy zapowiadał.

Obecnie — jak powiada sprawozdanie komisji — podobno na pierwszym planie jest wygotowanie ogólnych zasad o kontraktach ubezpieczeń; tego roku ukazać się ma w Radzie Państwa część przedłożenia w sprawie ustawodawczego uregulowania prawa asekuracyjnego; sprawę przymusowego ubezpieczenia odkładałoby to do pewnego stopnia. Koło polskie wybrało do komisji asekuracyjnej posłów: Garapichę, hr. Wodzieckiego, Gniewosza, Michejdę i Weisera.

Zadaniem tych posłów będzie upominać się dalej o najszybsze zadośćuczynienie żądaniu Sejmu;

z całą słuszością, bowiem, mówi komisja, obecny wnioskodawca poseł Buynowski, uzasadniając swój wniosek w dniu 19 września 1903 r., skonstatował: „że kraj nie może tego zrozumieć, aby klub liczący 64 członków, który nie odmawia nigdy tego, czego państwo ma prawo żądać, aby klub taki nie mógł wyjednać u rządu ustawy dla kraju tak ważnej“.

A jednak tak jest i nie wiemy, kiedy stanie przed Sejmem możność wprowadzenia przymusu i jaki będzie ostateczny wynik akcji.

Tym, którzy o nas tak łatwo głoszą, że mamy zupełną możność podniesienia kraju i nie umiemy skorzystać z pomyślnych stosunków w dostatecznej mierze, jako jeden z przykładów istotnej małej naszej możliwości, należałoby opowiedzieć przebieg usiłowań i doznanych zawodów w sprawie zaprowadzenia przymusu ubezpieczenia od ognia.

Sejm może uchwalić jedynie rezolucję, komisja wniosła ją przeto w stylizacji najogólniejszej.

Sprawozdanie kończy się wnioskiem:

„Sejm wzywa rząd, aby jak najspieszniej umożliwił ustawodawstwu krajowemu zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia wedle potrzeb kraju“.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabrał głos p. Garapich, jako członek komisji asekuracyjnej w Radzie państwa i usprawiedliwił stanowisko Koła polskiego, twierdząc, że robiło ono wszystko, co do niego należało, aby sprawę pomyślnie dla kraju załatwić. W konkluzji mowca stawia rezolucję z wezwaniem Wydziału krajowego, aby zbadał, czyby nie można pokrywać budynki wiejskie tylko materiałami ogniotrwałymi, postawił również poprawkę, aby po słowie „ubezpieczenie“ dodać słowo: „budynków“.

P. Buynowski przeciwnie, krytykował postępowanie Koła polskiego, a do wniosku dodał poprawkę po słowie „Sejm“, słowa: „stojąc przy dawniejszych swoich uchwałach“.

Sprawozdawca przyjął poprawki pp. Garapicha i Buynowskiego, wskazując, że o przymusowe ubezpieczenie upominali się już ojcowie obecnych posłów, że więc sprawa ta przewleka się z pokolenia na pokolenie.

P. Kramarczyk popierał następnie rezolucję p. Garapicha, przypuszczając, że prędzej będziemy mieli z niej pożytek, aniżeli z wezwania do rządu. Bo sprawa przymusowych ubezpieczeń może się przewlekać do nieskończoności, a jeśli budynki kryte będą materiałami ogniotrwałymi, pożary będą mniej groźne.

Po przemówieniu p. Huryka, który podnosił różne wątpliwości pożytku przymusowych ubezpieczeń, rezolucję p. Garapicha przyjęto.

W myśl sprawozdania komisji szkolnej i petycyjnej odesłano do definitywnego załatwienia Wydziałowi krajowemu szereg petycji nauczycielstwa.

Z kolei komisja drogowa zdawała sprawę z wniosków p. Stapińskiego i p. Szajera w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych. Komisja wniosła przejście nad tymi wnioskami do porządku dziennego.

Wniosek p. Wursta w sprawie urządzenia prowizorycznego szpitala w Złoczowie odesłano do zbadania i załatwienia Wydziałowi krajowemu.

Następnie p. Fruchtmann zdawał sprawę imieniem komisji gminnej w przedmiocie nadania gminie miasta Lwowa ustawy o przymusowym połączeniu kanałów domowych z kanałami publicznymi. Odnosną ustawę, normującą zarazem opłaty za to połączenie, uchwalono odradu w trzecim czytaniu bez dyskusji. Według tej ustawy, każdy właściciel realności przylegającej do ulicy lub placu, gdzie kanał publiczny istnieje lub będzie zbudowany, połączyć zbiornik kloaczny swego domu z powyższym kanałem zapomocą kanału odciekowego.

Przyjęto następnie, na wniosek komisji prawnej do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach departamentu VI. za czas od 1 listopada 1901 do końca października 1902. Uchwalono również cały szereg rezolucji do rządu.

„Sejm wzywa ponownie rząd, aby:

a) zarządził bezzwłocznie otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie i sądów powiatowych w Bołszowcach i Jabłonowie, które już cesarskim rozporządzeniem z d. 18 września 1899 są ustanowione;

b) poczynił jak najspieszniej przygotowania do utworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach nowych, Uścierykach i Zawałowie, tak, iżby corocznie przynajmniej jeden sąd obwodowy i dwa sądy powiatowe w życie wprowadzone być mogły.

III. Sejm wzywa ponownie rząd, aby jak najrychlej w drodze konstytucyjnej przeprowadził reformę postępowania sądowego w sprawach niespornych — a nim ta reforma nastąpi, polecił sądom, aby załatwiając pertraktacje spadkowe, usilnie się starały o równoczesne przeprowadzenie działów spadku.

IV. Wzywa się ponownie rząd, aby przeprowadził zmianę istniejącej ustawy o kwaterunku zan-

Studentów ukraińscy w liczbie 116 złożyli w sekretaryacie Uniwersytetu kłamiwą „zajawę“, że są sprawcami demonstracji piątkowej. Bezpośrednio po napadzie na ks. Fijałkę, kiedy sekretarz, dr. Winiarz wezwał demonstrantów do wyjawienia nazwiska, względnie oddania legitymacji, żaden z Rusinów nie usłuchał wezwania. Dopiero nazajutrz znalazło się 116 „odważnych“, którzy przyznali się do udziału w zajściach. Oświadczenie to, mija się z prawdą, gdyż tylko kilkudziesięciu (około 40) Rusinów brało udział w demonstracji. Nieprawdziwym oświadczeniem Rusini chcieli obronić siedmiu słuchaczy, których nazwiska były znane. Senat akademicki zbierze się niebawem i postanowi, w jaki sposób traktować ten spóźniony objaw solidarności.

Otrzymujemy list następujący:

„Wielmożny Panie Redaktorze!

„Proszę o łaskawe umieszczenie w dzienniku swoim mojej deklaracji, którą poniżej podaję:

„Z prawdziwym oburzeniem potępiam brutalny postępek akademików Rusinów, którego dopuścili się na ks. rektora dra Fijałkę dnia 16 października — nie godny honoru akademickiego, ludzi mających pretensje do inteligencji i przyszłych ludzi stanu i oświadczam niniejszem, że nigdy nie brałem i nie biorę żadnego udziału w ich wiecach, a tembardziej w naradzie nad projektem przeprowadzenia w czyn tak ohydny postępek, jaki był obecny i zupełnie się z nimi niesolidaryzuję.

„Myślę, że i inni akademicy Rusini więcej zdrowo myślą, wyrzekną się także tych swoich kolegów o zdzięczalych umysłach i tym sposobem dadzą dowód, że czyn ten nie jest „dziełem całej ukraińskiej młodzieży, i że nie cała młodzież „solidarnie go przyjmuje!“

„Proszę o przedruk wszystkie inne pisma. Pozostaje z szacunkiem Julian Werhanowski, słuchacz IV. r. praw“.

We Lwowie panuje powszechnie żywe zadowolenie z powodu stanowiska młodzieży naszej, która energicznie i poważnie skarciła Rusinów, a potem spokojnie zastosowała swą taktykę do względów na dobro wszechnicy. W czytelni akademickiej, jawiło się w sobotę, po niedopuszczeniu akademików ruskich na Wszechnicę, wiele osób z wyrazami uznania i żywym zainteresowaniem się sprawą.

Do redakcji naszej nadchodzą listy i bilety osób, pragnących tą drogą złożyć hołd ks. rektorowi Fijałce. Ks. prałat Jan Gnatowski wraz z biletami swoim złożył kor. 10 dla Tow. szkoły ludowej na budowę szkoły imienia ks. Fijałki.

Zaczynają już nadchodzić rezolucje młodzieży z poza Lwowa. Uznanie dla stanowiska młodzieży polskiej na uniwersytecie w Lwowie, przynosi następująca rezolucja wiecu akademii rolniczej w Dublanach:

„Słuchacze akademii roln. w Dublanach, zebrani dnia 18 bm., potępiają karczemne zachowanie się akademików ruskich na uniwersytecie we Lwowie; składają jednocześnie gorące słowa uznania polskiej młodzieży uniwersyteckiej za męskie stanowisko, jakie zajęła w obronie powagi nauki polskiej i honoru akademickiego“.

Pisma krakowskie donoszą: „Wiadomość o brutalnym znieważeniu rektora uniwersytetu lwowskiego przez zgryzą Rusinów wywołała wśród tutejszych akademików nadzwyczajne oburzenie. W najbliższych dniach będzie zwołany wiec w tej sprawie.“

Profesorowie szkoły rolniczej w Czernichowie wysłali do ks. Fijałki depezę tej treści: „Magnificencya ksiądz rektor Fijałek, uniwersytet, Lwów. Wobec obrażającej cały nasz naród napaści ze strony wrogów na osobę Waszej Magnificencji składa wyrazy czci grono profesorów szkoły rolniczej w Czernichowie“.

Ogólno-akademickie zebranie młodzieży polskiej w sprawie obrony uniwersytetu lwowskiego odbędzie się dziś o godz. 7 w sali „Gwiazdy“ (ul. Franciszkańska). Zaproszenia wydają zwołujący: E. Dubanowicz, St. Sokołowski, P. Maczewski.

Jednym z uświęconych zwyczajów akademickich jest t. zw. „gesior“, tolerowany ogólnie, aczkolwiek i pomiędzy młodzieżą, ma on coraz więcej przeciwników. Ostatni „gesior“ młodzieży politechnicznej odbył się zbyt hałaśliwie i zwolenników temu obyczajowi nie przysporzył. Cokolwiek jednak o tym zabytku da się powiedzieć ze stanowiska obyczajowego, to jednak dziś powstaje inny wzgląd praktyczny, z którym młodzież polska liczyć się powinna. Mianowicie dzisiaj wobec trudnych warunków, w jakich znajduje się uniwersytet, nie należy dawać powodu do możliwych zarzutów. Byłoby więc pożądanem, ażeby dzisiaj po wiecu młodzieży zaniechała „gesiora“.

darmeryi w tym duchu, iżby kwaterunek ten i koszta z tem połączone były ponoszone przez skarb państwa, albo przynajmniej, ażeby fundusz krajowy był obowiązany przyczyniać się do tych kosztów tylko pewną proporcjonalną kwotą.

V. Wzywa się rząd, ażeby przy zakupie przedmiotów dla żandarmerii potrzebnych, uwzględniano przemysł krajowy.

VI. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawy założenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich chłopców z oka nie spuszczał, o jej pomyslnie ukończenie usilnie się starał i o stosowną decyzję rządu ciągle się upominał.

O godz. 1 min. 15 posiedzenie ma się ku końcowi.

Z gmachu Sejmowego.

Dziś rano obradowały komisye: przemysłowa i gospodarstwa krajowego. Pierwsza załatwiła szereg petycyj o pomoc dla różnych przedsiębiorstw przemysłowych, przekazując te prośby krajowej komisji dla spraw przemysłowych i Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Komisya gospodarstwa krajowego obradowała nad referatem p. Schnella o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie podniesienia hodowli bydła w kraju, a przyjąwszy ten referat, zajęła się na podstawie referatu p. Gorayskiego wnioskami Wydziału krajowego w sprawach budowy wodnych.

*

Korespondent „N. fr. Presse” odsłania kilka interesujących szczegółów z piątkowego posiedzenia Sejmu, zatajonych „szczęśliwie” przez strony interesowane, przed sprawozdawcami pism krajowych.

„Ruscy posłowie — czytamy tam — chcieli w deklaracji wyrazić ubolewanie, z powodu nie pociesającego zajęcia na uniwersytecie, gdyż opowiadano, że prof. dr. Milewski, imieniem polskiej większości występuje do komisarza rządowego interpelację w sprawie wybryków ruskich wartogłównów. Jednak interpelacji, na którą już zebrano podpisy, nie doreczono marszałkowi, wskutek czego i ruscy posłowie na razie odstąpili od swojej deklaracji.”

Niezmiernie to charakterystyczny szczegół, świadczący, że posłowie ruscy ubolewają nad burdą ruskich studentów tylko — na zamówienie. Skoro jednak je cofnięto i „ubolewanie” poszło do kosza...

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Z zamętu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Debreczyna, że żołnierze przetrzymani poza 3 rok w szeregach w pułku piechoty nr. 39, postanowili za wzorem swoich kolegów szegedyńskich złożyć wieniec u stóp pomnika wolności w Debreczynie. W tym celu zbierali pomiędzy sobą składkę i porozumieli się ze słuchaczami akademii prawniczej w Debreczynie. Jednakże jeden z podoficerów doniósł o wszystkim komendantowi pułku, który zamknął żołnierzy „trzechmiesięcznych” w areszcie koszarowym, odosobnił ich od innych żołnierzy i zarządził śledztwo. Również rektor akademii prawniczej wdrożył w tej sprawie śledztwo dyscyplinarne.

Budapeszt. (Tel. wł.) W niedzielę przybyli tu z Szegedyńsku pieszo studenci, którzy złożyli wieniec u stóp pomnika Koszuta. Wieczorem w teatrze dawano przedstawienie galowe, podczas którego przegrywała kapela honwedów. Studenci domagali się, aby kapela grała melodie narodowe węgierskie, czemu jednakże kapelmistrz odmówił. Powstało z tego powodu zamieszanie i tumult. Kiedy tumult wzrastał, na znak, dany przez jakiegoś porucznika, znajdującą się właśnie w teatrze, kapela opuściła teatr wśród ironicznych okrzyków publiczności.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montags Revue”, przyboczny organ dr. Koerbera, w dzisiejszym artykule wstępnym, zajmuje się węgierskim przesileniem gabinetowym. Artykuł ten rzucił autentyczne światło na całą sprawę. „Montags-Revue” uderza na liberalne stronnictwo węgierskie z powodu, iż rzekomo za daleko idzie w swoim programie narodowo-wojskowym. Korona — powiada „Montags-Revue” — nie może uczynić żadnych dalszych koncesyj, jak te, które już poczyniła Szellowi. Wszystko inne poza tem podkopuje jedność armii, korona przeto nie może się na to zgodzić. Liberalna większość przeto, obstając przy swych wygórowanych żądaniach, pcha Węgry ku straszniemu niebezpieczeństwu.

Przy sposobności „Montags-Revue” odsłania tajemnicę, dlaczego dotychczas żaden z węgierskich polityków nie przystąpił do utworzenia nowego gabinetu. Pismo owo powiada, iż przyczyną jest to, że każdy z polityków odmawia przyjęcia misji utworzenia gabinetu, co wprost wygląda na znowę. Również i taka znowa naraża Węgry na wielkie niebezpieczeństwo. Artykuł kończy się apelem do narodu węgierskiego, aby dostarczył koronie 8 ludzi do objęcia tek ministerialnych, a wtedy otworzy się przed Węgrami nowa era rozwoju.

Dr. Koerber a Czesi.

Ołomuniec. (Tel. wł.) Tutejszy dziennik czeski „Pozor” twierdzi, że wiceprezydent Izby posłów dr. Zaczek bezwarunkowo odmówiłby propo-

zyycji dr. Koerbera, aby przyjął miejsce w jego gabinecie, jako minister-rodak dla Czech. Dr. Zaczek bowiem podziela zdanie, że solidaryzować się z gabinetem dr. Koerbera nie może żaden patryota czeski.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Sejm czeski z powodu obstrukcji niemieckiej zostanie już we wtorek — t. j. jutro — zamknięty. Jedynie „Narodni Listy” twierdzą, że obrady sejmowe będą trwały dalej.

Praga. (Tel. wł.) Staroczeski dziennik „Hlas Naroda” powiada bez ogródek, że niemiecka obstrukcja w Sejmie czeskim została wprost obstalowana przez dr. Koerbera. Sądził on mianowicie, że w ten sposób zmusi Czechów do uległości w Radzie państwa. Jednakże jak wszystkie wogóle pomysły dr. Koerbera i ten pomysł zawiedzie, a nawet wywoła wprost przeciwny skutek. Najbardziej bowiem nawet umiarkowani patryoci czescy są obecnie zdania, iż posłowie czescy powinni w Radzie państwa rozpocząć natychmiast obstrukcję i nie dopuścić nawet do uchwalenia kontyngentu rekrutów na rok przyszły.

Wiedeń. (T. wł.) „Montags Presse” donosi, że źródło przesilenia węgierskiego jest wyłącznie w tem, że hr. Apponyi nie został prezydentem ministrów. Korona jednak stanowczo i pod żadnym warunkiem na to się nie zgodzi, hr. Apponyi przeto, gdyby był naprawdę węgierskim patryotą, powinienby uwzględnić stanowisko korony i pomódz m. L. Kacsowi w utworzeniu gabinetu. Dałby w ten sposób dowód, że cenę wyżej interes narodowy nad swój apetyt na posadę prezydenta ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Montags Presse” zajmuje się niemiecką obstrukcją w Sejmie czeskim i nazywa jej wpływ i znaczenie dla „Sejmu czeskiego wprost dobroczynnym”. Niemcy mianowicie zapomocą tego środka chcieli zaprotestować przeciw niepotrzebnemu politykowaniu w Sejmie i marnowaniem czasu na bezładne obrady polityczne.

Celem obstrukcji jest zmuszenie Sejmu czeskiego do pozytywnej pracy ekonomicznej i społecznej. Niemcy więc wystąpili w interesie nie tylko własnym, ale i Czechów, a Czesi powinni im być prawdziwie wdzięczni za tę pedagogiczną przysługę.

Następca Rampolli.

Rzym. (TBK.) „Trybuna” donosi: Papież wyśtosował do ks. Mery del Vall pismo, w którym zawiadamia go, że zamianował go sekretarzem stanu. Mery del Vall otrzyma na najbliższym konsystorzu nominację na kardynała.

Eksplozja bomby.

Barcelona. (TBK.) Na schodach domu, w którym mieszka szef tutejszej policji eksplodowała bomba. Z ludzi nikt nie zginął.

Odroczenie podróży carskiej.

Rzym. (TBK.) Generał Pelloux zapowiedział w senacie interpelację w sprawie odroczenia podróży cara.

„Italie” donosi, że ambasador włoski w Petersburgu, hr. Morra di Lavriano zostanie odwołany. „Messagero” donosi, że rosyjski ambasador w Rzymie, Nelidow, otrzyma urlop, ponieważ jemu głównie przypisują winę odroczenia podróży cara do Rzymu.

Strajki.

Armendieres. (TBK.) Robotnicy tkaczy a chwalili 7200 gł. przeciw 1300 wytrwać w strajku.

Dunkierka. (TBK.) Robotnicy węglowi postanowili wytrwać w strajku.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. (TBK.) Koło miejscowości Trenton zderzyły się dwa pociągi robotnicze. Wskutek katastrofy zabitych jest 16 robotników, a 30 rannych.

Bruksela. (TBK.) Wybory do Rad gminnych odbyły się wczoraj w całym kraju bez szczególnego wypadku. Socjaliści ulegli w kilku miejscowościach przemysłowych.

Po zamknięciu numeru.

Z sensacyjnej rozprawy. Wobec sensacyjnych zeznań oskarżonego w rozprawie o kradzież srebra, o czem donieśliśmy w osobnej rubryce, zabrał głos prok. Prokopowicz i postawił wniosek na odroczenie rozprawy i odesłanie aktów do sędziego śledczego dla sprawdzenia, o ile zeznania oskarżonego są prawdziwe i dla ewentualnego rozszerzenia oskarżenia przeciw p. Julianowi Dąbrowskiemu.

Trybunał po naradzie uchwalił ten wniosek.

Z Tow. Dziennikarzy polskich. Wydział Tow. uchwalił na sobotnim posiedzeniu przystąpić korporacyjnie do „Ligi dla ochrony czci”, a nadto odnieść się do wszystkich członków Tow. z prośbą o przystępowanie do „Ligi”. Na tem samym posiedzeniu uchwalono wysłać do Jego Magnificencji ks. rektora Jana Fijałka pismo z wyrazami czci z powodu znanych zajęć na uniwersytecie lwowskim.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Wiedeń. 19 października. Dziś o godzinie 12 min. 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:80 Renta majowa 100:05, Węgierska renta koronowa 97:90, Akcje kredytowa

652:50 Kredytowa węgierska 783:—, Bank anglo-austriacki 273:—, Unionbank 526:—, Bankverein 484:—, Laenderbank 419:— Kolej pań. 658:— Lombardy 79:50, Elbenthal — Towarzystwo akcyjne broni 417:— Akcje tytoniowe 354:— Alpij 385:50 Rima Murany 463:— Prager Eisen 107:5:— Losy tureckie 127:—, Ruble 253:25, 20-franków — Boden-Credit —, Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. 98:—, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. 101:15, 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 99:— 4 1/2 Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. 98:75.

Uspokojenie spok.

Berlin 19 października. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 208:30, Disconto Commandit 191:90

Uspokojenie: silne.

Budapeszt. 19 paźdz. Pszenica na październik 7:56 do 7:57, pszenica na kwiecień 7:70 do 7:71. Żyto na październik 6:21 do 6:22, żyto na kwiecień 6:45 do 6:46. Owies na październik 5:40 do 5:41, owies na kwiecień 5:63 do 5:64. Kukurudza na październik 6:15 do 6:20, Kukurudza na maj 1904 r 5:34 do 5:35. Rzepak na sierpień 11:80 do 11:90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 października b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Wodzicki z Krakowa, hr. A. Skrzyński z Zagórzan, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. S. Tarnowski z Krakowa, hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, hr. K. Dzieduszycki z Marty nowa, M. Federowicz z Bogdanówki, M. Horodyński z Łopatyna, J. Jurystowski z Różowców, M. Jaruszyński z Błotnik, L. Horodyski z Tlustenkiego, hr. H. Pinińska z Grzymałowa, P. Górski z Krakowa, W. Gpolski z Krasnego, S. Moysa z Rudnik, br. B. Popper z Wygody, K. Köller z Wiednia, O. Wiktorowa z Czudca, A. Maleszkiewicz z Podola ros., A. Jakubowska z Rosyi, H. Dobrzańska z Borysławia, E. Bermann z Wiednia, A. Planzer z Wiednia, A. Anhauch z Radowic, M. Garapich z Cebrowa, E. Litwinski z Litwinowa, K. Liński z Kamienicy.

Dnia 18 października b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Wodzicki z Krakowa, hr. A. Skrzyński z Zagórzan, hr. S. Tarnowski z Krakowa, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. K. Dzieduszycki z Marty nowa, hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, br. W. Czechowicz z Gliny, br. B. Popper z Wygody, hr. L. Rzysszewski z Wołynia, K. Fibich z Borysławia, D. Zawadzki z Tarnopola, L. Horodyski z Tlustenkiego, S. Bogdanowicz z Patryłowa, J. Kellermanowa z Kańczugi, L. Podlewski z Bojkowic, A. Geisler z Schönbrunn, L. Markowski z Dalmicza, J. Jurystowski z Różowców, O. Horodyński z Łopatyna, S. Jędrzejowicz z Jasionki, F. Bujnowski z Pilzna, P. Górski z Krakowa.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Atelier dentystyczne Ul. Hetmańska 6. Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku, złocie, w odpowiednich wypadkach bez podniebienia.

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, krtani
Dr. Teofil Zalewski
ordynuje od 11—12 i od 3—5. Sykstuska 35.
Leczenie zbroceń mowy. 9281 10

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła
Dr. J. Reinhold
powrócił i ordynuje Sykstuska 29. 9218

Dr. Jaszczurowski
lekarz chorób wewnętrznych i chorób dzieci
mieszka obecnie ul. Leona Sapiehy 9. 9210

Abbazia.
Dr. BOLESŁAW KOSTECKI
wrócił z Karlsbadu
10 i ordynuje jak lat ubiegłych, w „Postgebäude”. 8458

Nadworny i przyboczny lekarz - dentysta
Dr. Zygmunt Reinhold
powrócił i ordynuje Sykstuska 1. 29. 9217

MICHAŁ ULAM
architekt i autoryzowany budowniczy
otworzył kancelaryę: Lwów, ul. Sykstuska 1. 26 9219

Pod firmą Wiktora istnieje we Lwowie tylko jeden Zakład techniczno-dentystyczny (plac Halicki 7). 8151 10

Na cały świat eksportuje się od 38 lat

Brazay'a

wódkę francuską ze solą

Gwarantujemy naturalny destylat. Środek do nacierania przy wszystkich zągryzieniach, reumatyzmie itd. Środek konserwujący dla ust, zębów i włosów. — Do nabycia w lepszych drogueryach en gros i detalicznie, aptekach, perfumeryach, handlach itd. Doskonały Brazay'a Alkohol de Menthe. 8845

Nadszedł wielki nowy transport prawdziwych
oryentalnych perskich dywanów
salonowych i do pokoi jadalnych w różnych wielkościach i cenach. Szan. P. T. Publiczność raczy przed zakupem moją wystawę oglądać i przekonać się o wyborowych jakościach towarów i nadzwyczaj niskich cenach. 9221

A. Zucker, pasaż Mikolascha.

W naszej Administracji złożyli:

Dla pogorzalców Złoczowa:

Ogrzewalnia w Chodorowie zamiast wieńca dla
sp. W. Łopatyskiego 18 kor. 85 h.
Karol Perutz 200 kor.
Apolonia Brenorowa 20 kor.

Dla pogorzalców Monasterzysk:

Dr. Emil Bleicher, Stanisławów, 13 kor., złożył
przez oskarżonych w sprawach karnych za słowną zniewagę na terminie z dnia 9 października.

Dla powodźnian:

Za pośrednictwem p. radcy dworu Seferowicza
Spółka oszczędnościowa włościan w Zubrzy uchwalila
na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 8 b. m., ofiarować ze swych skromnych zysków kwotę 50 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wandy z Zarzyckich br. Brunickiej L. D. 12 kor.

Na Skarb Narodowy:

Z. z powodu pomyślnego uzyskania egzaminów
10 koron.

Dar narodowy dla T. S. L.:

Malgorzata Sędziemiowa 3 kor.

Dla K. S. P.

Leopold Konopacki 10 kor.

Na kościół w Biegonicach.

K. ze Stanisławowa 60 hal.

Dział ekonomiczny.

Związkowe fabryki oleju.

(R) Wczoraj Towarzystwo politechniczne urządziło wycieczkę członków do fabryki oleju rzepakowego pod firmą „Związkowe fabryki oleju“ (własność Banku hipotecznego). Przy tej sposobności zwiedzili fabrykę także dr. Stesłowicz, sekretarz Izby handlowej i dr. Battaglia, dyrektor związku fabrycznego.

Fabryka w pełnym ruchu. Po latach walki z ciężkimi warunkami zbytu, obecnie nie może nastarczyć popytowi. Przerabia około 250 wagonów rzepaku wyłącznie krajowego, osiągnęła w tym roku (łącznie z należącymi do tej samej firmy zakładami w Samborze i Krakowie) wszystkie dostawy dla kolei państwowych, salin i kilku większych przedsiębiorstw krajowych, jak kopalnie węgla w Jaworznie, Sierszy i t. d. Ceny oleju są obecnie dość dobre — i gdyby tylko fabryka mogła znaleźć w kraju większy zbytna na makuchy, których po wyciśnięciu oleju zostaje około 150 wagonów, to przedsiębiorstwo miałooby przed sobą bardzo piękne widoki rozwoju — zwłaszcza, że kierownictwo, spoczywające w rękach p. Steigfesta, stara się energicznie o podniesienie poziomu technicznego, oraz o zaprowadzenie oszczędności w administracji, co się już w znacznej części udało. Wkrótce — skoro nastąpią zamierzone pewne zmiany w urzędzeniu — fabryka będzie mogła przerabiać i 400 wagonów rzepaku rocznie.

Zbyt makuchów — to obecnie najważniejsza rzecz. Dziś fabryka eksportuje znaczną część swej produkcji, tej doskonałej karmy bydłowej na zachód do Niemiec, gdzie gospodarstwo wiejskie stojąc o wiele wyżej od naszego, zwłaszcza na punkcie hodowli bydła nauczyło się z dawna używać w wielkich rozmiarach makuchów jako karmy. Oczywiście musi fabryka przy tym eksporcie wobec miejscowej konkurencji niemieckich fabryk być tańszą przynajmniej o całą różnicę frachtu.

Leżałoby we wspólnym interesie przemysłu i rolnictwa, gdyby zastosowanie makuchów jako karmy w kraju naszym znacznie się zwiększyło. Fabryki oleju przerabiają produkt rolny — rzepak; rolnicy powinni tedy popierać je, biorąc od nich produkt uboczny — makuchy, których wartość jako dobrej i taniej karmy jest zdawna stwierdzona w teorii i praktyce. Stoi to w ścisłym związku z rozwojem gospodarstwa mleczarskiego w naszym kraju. Zbyt makuchów zależy w wysokim stopniu od rozwoju tego gospodarstwa a naodwrot używanie makuchów jako karmy może być dla mleczarstwa poważną pomocą.

Należałoby wdrożyć osobną akcję dla zwiększenia zbytu makuchów z krajowych fabryk oleju u naszych rolników. Można by zajął się tem „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ w porozumieniu z towarzystwami gospodarskim i rolniczym, kółkami rolniczymi itd.

Samo urządzenie i prowadzenie lwowskiej fabryki oleju przedstawia się bardzo dobrze. Panuje tam wzorowy porządek.

Z miłym wrażeniem opuścili zwiedzający fabrykę technicy jej mury.

Polskie Spółki

zarobkowe i gospodarskie i ich Związek
w zaborze pruskim w r. 1901.

Wedle pruskiego prawa spółkowego liczba spółek, do jednego związku należących, nie może przekraczać 200, a nadto Związek polskich spółek ograniczony jest terytoryalnie na Prusy Zachodnie i na W. Ks. Poznańskie. Ze 134 spółek, stanowiących Związek w roku poprzednim, w r. 1902 ubyły

cztery z powodu rozwiązania, wszystkie rękodzielnicze. Przyjęto zaś nowych 7, a z tych 5 Banków ludowych, fabrykę wyrobów woskowych i Związek Ziemian, wszystkie z ograniczoną poręką. Z końcem roku 1902 Związek liczył 137 spółek związkowych, zaś poza związkiem stało jeszcze 14 polskich spółek.

Najstarszą spółką związaną w r. 1861 jest Bank przemysłowy w Poznaniu, najwięcej, bo 14 spółek powstało w r. 1873 i następnie 12 w r. 1897, w r. 1902 powstało 7 już wspomnianych, które powiększyły liczbę związkowych.

Ze 137 spółek związkowych, 34 mają siedzibę w Prusiech Zachodnich, 103 w W. Ks. Poznańskim; 23 są o poręce ograniczonej, 114 o nieograniczonej, w czym w Galicyi stosunek jest odwrotny. 40 z tych spółek ma siedzibę po wsiach, a we wsi Brusach, w okręgu sądowym Chojnickim, są dwie spółki, pożyczkowa i spożywcza, w Pierzchowicach, w okręgu sądowym Sztumskim, dwie spółki pożyczkowe, we wsi Przemęcie, w okręgu sądowym Wolsztynskim, spółka pożyczkowa i parcelacyjna.

Według zadań gospodarczych jest: 122 spółek pożyczkowych, trzy spółki parcelacyjne, jedna spółka melioracyjna, trzy budowlane, cztery rolnicze, jedna drukarnia, jedna fabryczna, jedna tylko spożywcza i jedna, pozostała z pięciu dawniejszych, spółka rękodzielnicza, mianowicie jedyna Spółka stolarska w Poznaniu. W Galicyi teraz właśnie ponownie stowarzyszenia rękodzielnicze licznie się zawiązują.

Wykazy statystyczne sprawozdania Związku spółek obejmują ich 138, gdyż między niemi jedną z rozwiązanych już, mianowicie Nową spółkę krawców w Poznaniu. Te 138 polskich spółek związkowych liczyły z końcem r. 1902 członków 62.135, o blisko 5000 więcej niż przed rokiem, a według zawodów było 31.745 gospodarzy i chałupników, 2.078 właścicieli ziemskich i dzierżawców, 10.477 przemysłowców i rzemieślników, 6.228 innych zawodów, wreszcie 11307 nieoznaczonych. Według zawodów zmalała liczba przemysłowców i rzemieślników i innych zawodów, a znacznie, bo aż o 3000 wzrosła liczba nieoznaczonych, tych zawalidrogów każdej statystyki.

Najwięcej, bo 3516 członków liczy Bank przemysłowy w Poznaniu, za nim podąża Spółka spożywcza „Kupiec“ w Brusach z 3199 członkami, znacznie mniej, ale powyżej 1000 do 2000 liczy 12 spółek, powyżej 500 członków liczy 20 spółek, pozostałe 104 spółki liczą mniej, niż 500, a najmniej liczy Bank parcelacyjny w Przemęcie, gdyż tylko 18 członków.

Pruska ustawa o stowarzyszeniach oznaczała najmniejszą liczbę stowarzyszonych na 7, gdy cyfra spadnie niżej, to stowarzyszenie musi się rozwiązać.

Udziały 138 spółek razem wynoszą marek 9.218.770, wzrosły w ciągu roku o blisko milion marek. Przeciętny udział wypada na 150 marek, co w porównaniu ze stowarzyszeniami w Galicyi przedstawia cyfrę wysoką. W tym względzie spółki w zaborze pruskim mają odmienną a piękną i słuszną zasadę, że oznaczają udziały obowiązkowe równe dla wszystkich członków jednego stowarzyszenia i to rzadko po 100, 200 marek, najczęściej po 300, 500 i 600, a nierzadkie są i po 1000 marek. Naturalnie wpłata udziału postępuje stopniowo, ratalnie.

Fundusze rezerwowe 138 spółek dosięgły sumy marek 3.613.269, w ciągu roku wzrosły o 364.000 marek.

Wkłady oszczędności, zwane tam depozytami, wyniosły marek 49.282.288, wzrosły o 7.000.000. Oprocentowanie wkładów wyniosło najwięcej 5-5 proc., a najniżej 3 proc.; średnią i przeważającą stopą procentową od wkładów oszczędności jest 4 proc., jaka bez zmiany płaciło 60 spółek. Oprócz tych 60 spółek jednolitą stopę procentową 3-5 proc. miała jedna spółka, jednolitą 4-5 proc. miało 6 spółek, jednolitą 5 proc. jedna spółka, gdy innych 69 płaciły nierównomiernie od 3 do 4 proc. od 3-5 do 4-5 itd. Ta stopa procentowa jest najmniej o 1 proc. niższa od stopy, płaconej oszczędzającym przez stowarzyszenia związkowe w Galicyi.

Stan pożyczek, udzielanych członkom wyłącznie na obliży wekslowe dosięgnął marek 54.610.381, a wzrósł w roku ostatnim o 6.460.000.

Stopa procentowa tego działu wynosi najniższa 4 proc., najwyższa 6 proc. wyjątkowa w jednej spółce 7 proc., w drugiej sięga od 5 do 9 proc.

Za przeciętną można uważać 5-5 proc., gdy 5 proc. pobiera 39 spółek, 6 proc. pobiera 38 spółek, a od 5 proc. do 6 proc. 36 spółek, poniżej 5 proc. pobiera 6 spółek. Gdy różnicę stopy płaconej od wkładów między spółkami w Poznańskim a w Galicyi oznaczyliśmy na 1 proc., to różnica stopy pobieranej od pożyczek jest znacznie wyższa o 1-5 do 2 proc.

Kredytami bankowymi zasilano się 50 spółek, a stan zobowiązań dłużnych wyniósł marek 3.191.201. Natomiast zaś aż 66 spółek składało w bankach nadmiar swych kapitałów, co dosięgło sumy marek 2.030.785.

Zyski 130 spółek wyniosły za rok 1902 marek 871.620, tj. o 130.000 więcej, niż w roku poprzednim, a zaś 8 spółek wykazało stratę na marek 24.750.

Dla zarządów stowarzyszeń związkowych w Galicyi musi być zdumiewającą małą różnica stopy odsetek pobieranej nad płaconą, a tem samem niska

stopa wydatków gospodarczych. Oznaczone w stosunku do kapitału obrotowego wydatki wynoszą u 87 spółek, poczynając od 0-02 proc. do 1 proc., u 33 wyżej 1 proc. do 2 proc., u wyjątkowych tylko idą wyżej, a naturalnie u produkcyjnych stopa wydatków jest często zupełnie odmienna, z temi niewymierna.

Podług przepisów prawnych każda Spółka musi mieć pismo publiczne za organ, gdzie ma zamieszczać ogłoszenia bilansów i walnych zebrań. Ogłoszenia te muszą być doręczane sądowni do rejestru spółkowego, a sądy z prawa tego wykuwają haniebne piętno niewoli, wymagając ogłoszeń niemieckich. Nadto ogłoszeń niemieckich wymaga pruska Kasa centralna spółkowa, dająca kredyt.

Dlatego to liczne Spółki polskie za organy swe mają dzienniki niemieckie, często obok polskich, czasem bez tych. Stąd to organami polskich Spółek są przeróżne Kreisblatly, Tagblatly, Zeitungi i Gselligi.

Związek spółek ma przywilej mianowania rewizorów i odbywania przez nich prawem przepisanych rewizyj, które co dwa lata w każdej spółce odbywać się muszą. Jako rewizorowie urzędują członkowie patronatu, których jest siedmiu, a z nich patron, którym jest ks. Wawrzyniak, rozdzielił rewizye między sześciu, przydzielając sobie 24 spółki, dr. Rzepnikowskiemu, wicepatronowi 17, ks. Koteckiemu 9, dr. Kusztelanowi 9, p. Thielowi 9 i p. Więckowskiemu 9 spółek do rewizyi obowiązkowej. Nadto energiczny a niezmordowany ks. patron przeprowadził jeszcze 18 rewizyj nadzwyczajnych i był na walnych zgromadzeniach 7 spółek.

Patronat odbył w ciągu roku 3 posiedzenia.

Dochód kasy Związku wyniósł za rok 1902 marek 11.805-52, z czego wydano na opłacenie rewizorów 4.450, na biuro patronatu 2.964-40, na druk sprawozdania za 2 lata i inne wydatki 1.135-50, razem 8.549-90. Pozostałość 3.255-62 mk. przekazano na rok następny.

Pomimo uchwały walnego zebrania, pomimo wyznaczenia kwoty na wydawnictwo „Poradnika dla Spółek“, „Poradnik“ już od dwu lat nie wychodzi, gdyż, zdaje się, nie ma kto do niego pisać, a na jednego księdza patrona już za wiele tego.

Sejmik Związku spółek odbył się w roku bieżącym w dniach 22, 23 i 24 września, jednak o nim nie wiemy, odkąd „Poradnik“ nie wychodzi wogóle mniej nas dochodzi wiadomości o tamtejszych spółkach i chyba na nowe wiadomości musimy poczekać aż do ukazania się następnego rocznika.

I. D.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8— do 8-10, średnia 0— do 0—. Żyto prima 6-40 do 6-50, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5-25 do 5-50, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5-40 do 5-40, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 6-25 do 6-50, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 8-75 do 9—, letni —— do ——. Siemię lniane 9— do 9-25. Siemię konopne 6-75 do 7—. Konieczyna czerw. prima 55— do 58—, średnia —— do ——. Konieczyna biała prima 60— do 65—, średnia —— do ——. Anyż płaski —— do ——, okragły —— do ——. Groch do gotowania: Wiktorya 8— do 8-25, zielony 7-75 do 8—, pastewny 6— do 6-20. Bobik koński 5— do 5-25. Wyka 5— do 5-20. Otręby pszenne 3-25 do 3-50, żytnie 3-75 do 4—. Chmiel za 56 kg. 180— do 200—. Tymotka —— do ——.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 36-75 do 37— kontyngent, 21-25 do 21-50 nadkont. Tarnopol-Brody 37-50 do 37-75 kont., 21-50 do 21-75 nadkont. Sokal-Jarosław 38— do 38-25 kont., 22— do 22-25 nadkont. Rafinerie Lwów 39-25 do 39-50 kont., 23-50 do 24—.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 19 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7-90 do 8— Pszenica nowa od 7-60 do 7-75 Żyto gotowe od 6-30 do 6-60. Żyto na termin do 6-25 do 6-50 Owies obrobiony gotowy od 5-40 do 5-75, Owies obrobiony na termin od 5-25 do 5-50. Jęczmień pastewny 4-75 do 5-25, Jęczmień browarniany 5-50 do 3—. Rzepak 6-25 do 9-50. Lnianka —— do ——. Groch pastewny 5-75 do 6-25. Groch do gotowania 6-50 do 9—. Wyka 4-25 do 4-75. Bobik 4-75 do 5-25. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 5-80 do 6-20 Kukur. stara od 6-25 do 6-50 Chmiel za 56 kilo od 200 do 220—. Konieczyna czerw. nowa od 52— do 56—. Konieczyna biała od 50— do 70—. Konieczyna szwedzka 45— do 55— Tymotka 23— do 25—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18-50 do 18-75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10-50 do 10-75 Uposobienie co do pszenicy słabsze, żyto i owies znajduje łatwy zbytni, natomiast na jęczmień trudny. Co do spirytusu tendencja trwale zwyżkowa.

Kącik humorystyczny.

Blźniaki.

— Wszak ty i twój brat, jesteście blźniakami?

— Niestety.

— Czemu natomiast?

— Bo ojciec trafił nie może, który z nas coś zbroił i za każdym razem bije w skórę obu.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Przedpłatka kwartałna za małe ogłoszenie 4 wierszy petirow., (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodni. (18 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „ „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

Koncesjonowana fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE“

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca sztuczne wody mineral. i lecznicze, sporządzone na wodzie przekroplonej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanej przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22. Tel. 544.
4524 20-1

Nowość! Nowość!

Serwisy Zakopańskie

porcelanowe stołowe, herbatniczne i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki

Lwów, plac Maryacki 1. 10.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki do strzyżenia włosów i brody. Heble do nagniotków — poleca

Jan Laurak

nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.

Nieprute

poplamione ubrania męskie i damskie czyści jak nowe

Pierwszy chemiczny Zakład SZYMONA WEISSA

we Lwowie

tylko ul. Kopernika 12 i pl. Halicki 12. 6716

Znakomite tutki

— cygaretowe —

wyrobu 6960

Wł. Radziszewskiego

w Tarnopolu
Cenniki na żądanie odwrotnie.

Panowie Studenci
Precz z Ha-Ka-Ta,
kupujcie w sklepach tylko

Atrament

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „FLEN“

Skład hurtowny:

Lwów, pasaż Mikolascha. Tel. 258.
7302

Drukarnia

Słowa Polskiego

We LWOWIE

Chorążczyzna 17—19

— wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. —

M a k a.

Zarząd młynów dóbr Oskresiniec p. Kołomyja, wysła mąkę kukurudzaną najlepszej jakości 5 klg. opłatnie po 2 kor. 20 hal. 4459

Dr. UHMY

37

Puder na włosy

w płynie

Fabryki papieru maszynowego Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papieru gazetowego dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i.

— 2798

Skład płócien korczyńskich i białizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16

połącza: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

5410

Krajowa fabryka mebli giętych Michała Adera w Jawowsku (stawa Stary Sącz), poleca swoje wyroby, jakoteż: krzesła, fotele, kanapy, bujanki, itp. — również meble w stylu secesyjnym i ogrodowe. 5019

Ważne dla PT. Myśliwych

Pracownia rusznikarska

i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2. Wieloletnią praktyką pouczony, ośmielam się przypomnieć PT. Myśliwym, iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże.

Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. — Starą broń kupuje płacąc gotówką. 3769

Ważne dla PT. Myśliwych!

Bolesł. Jankowskiego

pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego 1. 2. — Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 7146 26

Odlewnia żelaza

G. Pammer i Ska

Lwów, Gródecka 47

13 poleca: 7572

urządzenia młynów oraz

przyjmuje wszelkie reperacje maszynowe.

Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewni żelaza

BRACI BARTIK

w Tarnowie

wykonywa: Urządzenia mechaniczne dla rzeczal, młynów, tartaków i cegieł, młocarnie, kieraty, młynki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki i t. d., siłowni ognio- we różnej wielkości, pompy studienne różnej konstrukcji, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach, nasiekowanie zużytych pilników.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

Pierwsza w kraju pracownia kołder i materaców

L. Drexlera i Synów

LWÓW, plac Kapitulny 1. 2

połącza

5855 26

Bawełnę do kołder i ubrań Klgr. od 70 ct.

Wełnę owczą do kołder i ubrań Klgr. od zł. 1:20—4:50

Watałinę (wełnę tkaną) szer. 1:30 m. od zł. 1:15

W wielkim wyborze

Koce, baje, barchany białe i kolorowe na suknie

Chodniki, dywany, kapy, portyery, franki

Bieliznę damską i męską, sziffonową, płócienną

Bieliznę wełnianą Dr. Jaegera

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 19 października 1903

Postanienie nr. 6666

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindana. Muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

Baron Niki
Baron Starker
Książę Toni Hohental
Baron Sander
Baron Lerchenfeld
Hrabia Germain
Książę Tagala z Indoparu
Rat, kapral z wojskowej orkiestry
Eliza, nianka
Weisskopf
Jadwiga
Bianka, śpiewaczka
Hanusz Stauber, leśniczy
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki
Gabryela, pokojówka Bianki

p. Okoński
p. Kliszewski
pni Okońska
p. Turzański
p. Jaroński
p. Paszkowski
p. Kratochwil
p. Feldman
pni Rybicka
p. Lelewicz
pni Łopatyńska
pna Łęska
p. Malawski
pni Kasprowiczowa
pna Miłowska

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8822

Ostrzeżenie! Sławna pierwszorzędną kapelą cygańską koncertuje dziś i codziennie tylko 8744

w Kawiarni Teatralnej.

Nowo otworzony

Skład obuwia

własnego wyrobu, pod firmą

Daniel Fedorowicz

we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim 1. 2 a.

Poleca obuwie w wielkim wyborze bardzo eleganckie, nadzwyczaj trwałe i po nader niskich cenach. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej. Z pewnością wystarczy na miarę zużyty bucik. 8553 4

Hotel VICTORIA

we Lwowie

centralny punkt miasta, tuż przy stacji kolei elektr. ulica Hetmańska 1. 8 w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1:20 zł. 1:50 zł. wraz z pościelą, serwis i obsługą nie liczy się osobno, przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny. 6268

Nasi Prenumeratorzy

mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracji „Słowa Polskiego“ następujące wydawnictwa:

Hobson Jan A. Rozwój kapitalizmu współczesnego. Z oryginału angielskiego na język polski przełożył H. L. Str. V i 421. Cena 6:25 k. Dla prenum. 4 k.

Koskowskiego Bolesław. Finlandya. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena 2:60 k. Dla prenum. 1:80 k.

Payot Juliusz. Kształcenie woli. Wydanie II. Przekład J. K. Potockiego. Cena 2:60. Dla prenum. 1:80 kor.

Pilo M. Psychologia piękna i sztuki. Przekład A. Morzkowskiej. Cena 2 k. Dla prenum. 1:80 k.

Seignobos K. Dzieje polityczne Europy współczesnej. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. Przekład redagowany i uzupełniony (historia lat 1896—1899) przez J. Steckiego. Dwa tomy, 8-ka, t. I. str. VIII i 372, t. II. str. 813 i IX. Cena 10:40 k. Dla prenum. 7:50 k.

Witort Jan. Zarysy prawa pierwotnego. Str. IV. i 177. Cena 2:60 k. Dla prenum. 1:50 k.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzna 17—19. 5518

Colosseum

i sal koncertowych. Od piątku 16 października począwszy olbrzymi program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Na miejscu restauracja i bufety pod zarządem p. M. Fleischmanna. Po przedstawieniu koncert pełnej kapeli wojsk. pod osob. kier. p. Rolla. Wstęp 10 centów. 9256 20

Hotel Bristol

I. piętro

Teatr rozmarzeń

Od 16 października nowy wspaniały program i sensacyjna komedia. 9292 13

A. DENIZOT

właściciel szkółek

Poznań W. 3

połącza:

9386 3

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa alejowe, flance szparagowe i truskawkowe, rośliny na żywopłoty i t. d.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

wydziału, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Spisane rekomendowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykane korespondentki inseratowe, bez względu na ilość, zostaną umieszczone.

Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytnie języki
fran., ang., włosk., polsk., niem.
Szkoła języków 8823

The Berlitz School

ul. Trzecieo Maja 2.

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy Lwów, Kurkowa 57, od 2-4 popoł. 9179

U mnie można ćwiczyć na fortepianie. Eugenia H. Administracja „Słowa Polskiego”. 9250 3

Posady i zajęcia poszukiwane.

Ukończony akademik handlowy poszukuje odpowiedniego zajęcia. Stenografuje i pisze na maszynie. Łaskawe zgłoszenia pod „Akademik” do biura dzienników Sokołowskiego, Lwów. 9228 1

Administracji większego majątku poszukuje rutynowany i sumienny gospodarz, w średnim wieku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzecznością Dr. A. Maryański, adwokat krajowy, Lwów, plac Maryacki 9 „dla agromoma”. 9245 10

Specjalista w fabrykacji czerzyni, parafiny, świece stearynowe i knotów bez parowego kotła, z długoletnią praktyką w prowadzeniu i samodzielnym urządzaniu fabryk, poszukuje posady. Zgłoszenia pod M. W., Strzyżów, Lwowska 45. 9261 2

Młodzieniec inteligentny poszukuje posady praktykanta lasowego. L. B. post. rest. Stanisławów. 9286 1

Inteligentna przytulnia mieszcząca lektorki lub towarzystwa „Rosa”. Lwów rest. 9294 2-2

Technik II. roku przyjmie zajęcia lub lekce przy najskromniejszych warunkach. Zgłoszenia w Administracji pod I. A. K. 6. 9296 3-2

Magister farmacji poszukuje posady. Zgłoszenia „Magister 50” Administracja Słowa Polskiego. 9308 2

Kandydat notaryalny poszukuje posady. Warunki nader przystępne. Zgłoszenia „Koneypient” p. r. Przemysł. 9327 5

Pr. praw, rutynowany koncyent poszukuje posady. Zgłoszenia „H.” Lwów, post. rest. 9354 3

Pomocnik obeznany w handlu farb i materiałów szklanych, expyent, władający polskim i niemieckim językiem potrzebny zaraz. Reim i Spka Kraków, Rynek, linia A-B. 9348 3

Koncyent adwokacki poszukuje posady na prowincji. Adres: Henryk Schmir w Potoku Złotym. 9349 2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Zarobek. Kupcy, szynkarze, kolektanci loteryj, trafikanci, wogóle wszyscy, którzy prowadzą otwarty interes i reflektują na bieżący zarobek do 30 koron dziennie, zechcą podać swój adres pod O. R. 12 Poste rest. Berno w Morawii. 9306 3

Wiedeński Dom bankowy pierwszorzędną poszukuje zdolnych zastępców na prowincję posiadających dobrą klientelę. Oferty pod: „Börse 33” Rudolf Mosse, Wien I., Seilerstätte 2. 9352 1

Muzyk oboista i lotkaróg (tut. Flügelhornista) do muzyki pułku piechoty Nr. 89 w Jarosławiu zostanie przyjęty. Zgłoszenia do zarządu muzyki tego pułku. 9274 3

Poszukuję energicznego ekonomy, bezdzietnego, obeznanego z leśnictwem oraz administracją koszar. Oferty przyjmuje M. Jonasz, Lwów. 9252 2

Miesięcznie 350 kor.

i więcej na pewno osiągnąć mogą osoby uczciwe i pracowite, przyjmując pewne za stepstwo handlowe. Warunki nadzwyczaj dogodne i korzystne. Zastępstwo nadaje się także jako zajęcie poboczne. Zgłoszenia prosimy adresować pod „Pracowite osoby” do Adm. „Słowa Pol.” 9148 14

Fryzjerski pomocnik potrzebny. Bronisław Kazik, Rzeszów. 9304 2

Dwóch pomocników fryzjerskich zdolnych przyjmie, korzystne warunki. Bronisław Poleżarski, fryzjer, Drohobycz. 9305 1

Poszukuje się żonatego subiekta z kaucją do samodzielnego prowadzenia lepszego interesu z bufetem. Kasyerkę starszą osobę z kaucją. Pomocnika handlowego. Oferty pod X. X. Y. do Administracji Słowa Polskiego. 9355 4

Bona do trojga dzieci poszukiwana na prowincję. Zgłoszenia u p. Wahla, Krasickich 8. 9356 1

Starszej dobrej kucharki poszukuje kawaler. Zgłoszenia z odpisami świadectw i żadaną pensją pod T. Gal. Przedsiębiorstwo budowy Przeworsk. 9345 2

Poszukuje się inkasenta (izr.) z kaucją, władającego językiem polskim. Wiadomość biuro dzienników Buchstaba. 9359 1

Potrzebna służąca docho- dząca do szkoły. Zgłoszenia popołudniu. Lwów, ul. Pańska 5 parter. 9363 1

Do jednej z największych fabryk stolarskich w Warszawie, poszukiwany jest niewiświecnie

Werkmistrz stolarski

z dokładną znajomością stolarstwa budowlanego i rysunku. Oferty z odpisem świadectw i podaniem referency nadesłać pod adresem Biuro ogłoszeń Ungra w Warszawie. Wierzbowa 8, pod T. A. M. D. 9364 3

potrzebna panna do korespondencyi polskiej i niemieckiej, mająca rutynę biurową — nie praktykantka. Zgłoszenia w biurze publicznej halii aukcyjnej Pasaż Mikolascha. 9368 2

Służbę

wszelkiego rodzaju, tak męską jak i żeńską dostarcza

Biuro K. Pietruskiego

Lwów Sykstuska 26. 9379 3

Artykuły spożywcze.

Merańskie winogrona kuracyjne tylko najlepszy gatunek z lekarskim przepisem, używania, dostarcza za zaliczką kor. 3-70 za 5 kg. franco Balthasar Amort, eksport winogron, Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w języku niemieckim. 8406

Kartofle

jarzyny i owoce dostarcza na zapas zimowy domom prywatnym, restauracyom, klasztorom i wszelkim zakładom. Biuro Ogrodnicze ulica Hetmańska 1 8. 8818 2

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt naj- wyborniejszych pomadek 60 cent., karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł. 8857

Kartofle bardzo smaczne, wybierane „Andersony” po 4 korony 100 kg. ab wagon Potok stacya, sprzedaje Agencja Łobodziński w Pasarach p. loco. 9368 2

Bulion higieniczny, odznaczony medalami, z drobiu i zwierzyzny po 5, 6, 7-50 i 10 zł. kilo. Pasztet z gęsi wędzonych, puszką funtową 1 zł. 50 ct. z trufkami 2 zł. Koce wełniane na konie nie do zniszczenia 6 metr. obwodu 6 zł. 50 ct. sztuka. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 9266 3

Kartofle stołowe wysmienite sprzedaje Zarząd dóbr Suchowola, poczta Zimnawoda-Rudno, po cenie k 3 60 za 100 kg. Począwszy od 500 kg. z odstawa do piwnicy, zgłoszenia wprost do zarządu lub w cukierni pp. Zalewski i Sp., ulica Hetmańska 12, oraz w handlu korzennym p. Leonarda Soleckiego, Batorego 2. 9161 2

Specjały węgierskie

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej kor. 5-60, 1 faska 5 kg. bryndzy majowej 5 k., 1 faska 5 kg. bryndzy ostrej k. 3-80, 1 faska 5 kg. masła deserowego naturalnego k. 10, 1 faska 5 kg. masła świeżego naturalnego k. 8-50, 1 faska 5 kg. masła świeżego do kuchni k. 7-50, 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego karpacki k. 6-50, 100 kg. słoniny wędzonej i białej grubej k. 132 wysyła Kieffer Felix, Kesmark, Węgry. 9269 4

Marony tyrolskie

Worek maronów 5 kg. 1 zł. 50 ct., Koz 5 kg. jabłek deserowych wraz z opakowaniem 1 zł., gruszek deserowych i winogrona kuracyjne najlepszej jakości poleca

Handel delikatesów i win Fryder. Schleichera

Lwów, Sykstuska 2. 9351 2

Kupno i sprzedaż.

Fortepian za 40 złr. do sprzedania, ul. Krakowska 7/III. Lipiński. 9346 1

Dla dzieci! Płaszczki zimowe, Kapuzki, Sukienki wyroby północzowskie poleca najtaniej Karolina Szydłowska Lwów Akademicka 14. 8245

Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne poleca Fr. Kwaśniewski, Halicka 15. Przyjmuje obstarunki, zamówienia. 8543 20

14-50 sag pięknego drzewa bukowego pełnej miary poleca W. Tiegler, ul. Gródecka 59. 8885 10

Zupełna

wysprzedaż

ubiorów męskich i dzieciennych nie odbywa się wprawdzie u firmy

Paweł Fluss

z Wiednia Sykstuska 1. 6, jednak sprzedaje z powodu wielkiego zakupu takowe o 25 proc. taniej aniżeli gdzieindziej: 9199 20

Zarząd dóbr Bereźniansy poczta Jazłowiec, sprzedaje żołąd do nasienia wybierana rękami po 22 kor. za 100 kilo z workiem loco stacya kolei Buczacz. 9281 5

Gorzelniom i fabrykom dostarcza

Węgiel kamienny

górnio-śląski pod dogodnymi warunkami Bank handlowy Lwów, ul. Kościuski 1. 24. 9291 2

Główny skład

Drzewa opałowego

bankowe zdrowe i suche z Lubieniec, Synowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć, sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 127 przedtem p. Głanza. 7938 2

Interesy majątkowe i handlowe.

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie z ogrodem w rozmiarze do 500 sążni, w spokojnej części miasta położona, do sprzedania. Bliższa wiadomość u M. Munda, ulica Dominikańska 1. or. 2. 9297 3

Sprzedam z wolnej ręki restaurację połączoną z marnią w mieście powiatowym Zgłoszenia pod A. B. 100 post. rest. Kopyczyńce. 9357 2

Do sprzedania: folwark w mieście powiatowym 40 morgów obszaru, budynki mieszkalne murowane, gospodarstwo budowane wszystkie w dobrym stanie. Bliższych informacji udzieli Br. Witostawski w Kołomyi. 9347 1

Z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania

Zakład fotograficzny

bardzo dobrze prosperujący, kompletnie wyposażony, bez konkurencji, w większym mieście Galicji, posiadającym załogę wojskową (piechota i kawaleria). Zgłoszenia uprasza się do 15 października 1903 r. pod lit. J. J. Rzeszów 100. 9151 3

Restauracya

posiadająca bardzo wiele stołowników jakoteż bardzo dobrze się rentująca w Czerniowcach z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania z koncesją. Zgłoszenia Admin. Słowa pod „Restauracya”. 9035 10

Parcelacya.

We wschodniej Galicji, gdzie zarobki są znaczne, w pobliżu stacyi kolejowej Olszanica (kościół i szkoła w miejscu) jest do rozparcelowania kilkadziesiąt morgów dobrej gleby. Cena umiarkowana, warunki nabycia gruntów bardzo korzystne. Zgłaszać się do Emanuela Herziga w Sanoku. 9076

Kamienica piętrowa ul. Bartosza Głowackiego korzystnie do sprzedania. Warunki spłaty dogodne. Wiadomości udzieli adwokat dr. Adolf Kahane, Sykstuska 31. 9356 1

Mieszkania i sklepy.

Zaraz do wynajęcia przy ulicy Matejki 1. 8, I. piętro, 6 pokoi z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią etc. 9183 1

5 pokoi, nyża, kuchnia, przy ulicy Szepczyckich 15 albo Leona Sapiehy 45 od listopada do wynajęcia. 9226 1

Poszukuję od 1 listopada pokoju kawalerskiego z przedpokojem z całem utrzymaniem. Zgłoszenia pod L. M. Lwów p. r. 9295 1

Szukam ładnie umeblowanego, frontowego, parterowego pokoju, zupełnie osobnego, zaciszego, niedaleko śródmieścia, możliwie pianino, do pracy egzaminowej, od 1-go listopada. Zgłoszenia pisemne: Akademik Alfa Uniwersytet. 9365 1

Poszukuję mieszkania o 7 do 8 pokojach z dobrym rozkładem. Oferty z podaniem ceny, nadsyłać pod adresem ul. Ziemiańkowski 1. 4, II. p. 9361 3

Mężczyzna szuka pokoju całonocnego utrzymania przy sumiennej rodzinie. Sokołowski Pasaż Hausmana. 9262 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obójga pici choroby skórne i kłobacz, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 29 Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-5

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Biuro techn. i rysunkowe

M. J. Żebrowskiego

inżyniera cywilnego we Lwowie, plac Bernardyński 1. 12.

Przeprowadza trasę, projekt i budowę wszelkich dróg komunikacyjnych jako to: kolei żelaznych i dróg kołowych, kolejek gospodarczych i linowych do eksploatacji lasów itp. (specjalista w rekonstrukcyi i budowie nowych dróg powiatowych) wykonuje wszelkie roboty geometryczne, pomiary, podziały i parcelacje gruntów. Sporządza plany, rysunki, kopie, odbitki, wogóle wszelkie roboty w zakresie technicznego rysownictwa wchodzące po nader umiarkowanych cenach. -7740?

Przemysł krajowy!

Towarz. lwowskich szewców „Kraj”

poleca własne wyroby

różnorodnego obuwia

po cenach najniższych re- cząc za trwałość i elegancję. Na składzie zaopatrzenie obfite. Zamówienia wykonują się najdokładniej w jaknajkrótszym czasie. Z prowincji wystarczy przysłać schodzonego bucika na miarę. Sklep znajduje się we Lwowie przy ul. Akademickiej 12 naprzeciw pomnika Kornela Ujejskiego. -8541 15

GORZELNIOM

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

Najdobrowszej jakości

Karol Landes

Lwów, Rzeźnicka 9. 8405 5

Najnowsze fasony

Kapeluszy filcowych

wstążki, aksamity,

plusze, jedwabie,

pióra, skrzydła

oraz 8639

wszelkie nowości do

kapeluszy, poleca

najtaniej

Jan Pawłowski

plac Maryacki 1. 6.

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i te same losy (te same numery) nabyć u nas na niskie spłaty miesięczne bez przerwy w grze. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu dziennego, ostepując je na dogodne spłaty. Polecamy promesy komunalne po 12 k. 50 h. Ciągnienie 1 listopada. Kilka głównych wygranych. Losy krakowskie polecamy po 96 k. Pierwsza rata 4 k. 84 h. Dalsze po 4 k. „Gazeta losowa”, czeka i t. d. bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Nowy nasz
Cennik hurtowny **illustrowany**
 opuścił prasę i takowy wysyłamy odwrotnie, lecz tylko sprze-
 dawajacym. 9270 4
S. Bendlewicz i Sp.
 Pleszew (Pleschen) Wielkie Księstwo Poznańskie.
 Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.
 Hurtowny skład artykułów odpustowych i jarmarcznych.

Nowość! Nowość! Nowość!
Kawa palona z własnego parowego palenia
 codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
 ściśle podług zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza
 znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!
 Pół kilo kawy palonej Melange nr. I. 70 ct., nr. II. 90 ct.,
 nr. III. 1 zł. 10 ct., nr. IV. 1 zł. 20 ct. Melange cesarska nr. V.
 1 zł. 40 ct. Kawa palona za pomoca gorącego powietrza po-
 siada zalety, iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty de-
 likatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny
 znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny spo-
 sób. Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych
 w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 9211
 Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
 we Lwowie
 ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Rok założ. 1836. Rok założ. 1836.
Magazyn
HENRYKA SCHWARZA
 Kraków, Grodzka 13 — tel. nr. 43.
 poleca
ogromny wybór nowości
 Najnowsze welny zimowe 120 cm. od k. 2-20 za metr
 Najnowsze jedwabie " " 2-20 " "
 Najmodniejsze saki watowane " " 30- " "
 Chustki wełniane zimowe duże " " 7- " "
 Chustki do nosa " " 3- " za tuzin
Barchany i Flanele
 w najlepszym guście i najnowszych desenjach po bar-
 dzo niskich cenach.
Płótna langerowskie i biellzna stołowa
 po cenach fabrycznych.
 7925 6 Próbki na żądanie.

Wysprzedaż
 po najtańszych cenach towarów, w szczególno-
 ści: dywanów, portyer, kap, koców, materji
 wełnianych, barchanów, perkali, batystów,
 materji na meble i t. p., pochodzących z masy kon-
 kursowej bł. p. 9253 10
Ignacego Frieda
 już się rozpoczęła!
 w handlu przy placu Halickim l. 11 a.

Gorsety najnowszego kroju
 z prostą brylką, poleca
Warszawska Fabryka gorsetów
„Karolina“ 9360
 Lwów, Pasaż Hausmana.
 Zamówienia w zakres gorseciar-
 stwa wchodzące wykonuje się
 w przeciągu 24 godzin.

JÓZEF J. LEINKAUF
 Lwów, plac Smolki l. 3. — poleca
swoje nowo sprowadzone wozy meblowe
 Przedsiębiorstwo dowozowe ok. austr. kolei państ.
 Spedyce wszelkiego rodzaju. 477

Najcelniejsze wydawnictwa
SŁOWA POLSKIEGO
 do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwo-
 wie ul. Chorążczyzna 17—19 i we wszystkich księgarniach.
Daudet Alfons Nowele z czasów oblężenia Paryża K. —.60
Dickens Charles I. Noc wigilijna, II. Dzwony, przekład z angielskiego K. —.60
Gąsiorowski Wacław. Huragan, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II. K. 6.— w ozdobnej oprawie K. 7.80
Gąsiorowski Wacław. Rok 1809 powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II. K. 4.— w ozdobnej oprawie K. 4.60
Głabiński Stanisław. Zamach na Uniwersytet polski we Lwowie K. 1.—
Gorkij M. Opowiadania, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga. Małżeństwo Orłowie. Zazubrina. K. —.60
Gruszecki Artur. Większością, pow. współcz. Wydanie dla abonentów „Słowa Polskiego“. K. 2.— w ozdobnej oprawie K. 2.60
Hauch C. Tajemnica pewnej rodziny polskiej. z oryginalnego duńskiego przełożyła Józefa Kłemeusiewiczowa. K. 1.20, w ozdobnej oprawie K. 1.80
Jeż T. T. (Zygmunt Milkowski) Hryhor serdeczny, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu. K. 1.20
 — *O byt.* Wydanie jubileuszowe z portretem autora, 3 tomy K. 6.— (Dochód przeznaczony na dar narodowy dla autora).
Kalendarz „Słowa Polskiego“. Ilustrowany na rok zwy-
 czajny 1903 K. 1.20
Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). Dziecię starego mia-
 sta, obrazek uale ostatniego powstania K. —.60
Maskoff Józef. Zaszumi las. Powieść współczesna w 3
 częściach 2 tomy. Część I.: W przywiałskim kra-
 ju, II.: Oni, III.: Następca K. 6.—
Mickiewicz Adam. Wykłady o literaturze słowiańskiej.
 Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu,
 w latach od 1840 — 1841, przekład Feliksa Wro-
 nowskiego, uzupełniony i poprawiony uwagami
 autora, 7 tomów K. 6.—
Panamarjow J. N. Wnuczka wróżki, powieść krimi-
 nalna w trzech tomach (z rosyjskiego). I. Truci-
 cie, II. Z piekła rodem, III. Siostra miłosierdzia K. 1.50
Prevost Marceli. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła
 Anastazy Świdarska K. —.60
Rojan K. Muszka, powieść K. 3.—
Sclavus Wiestaw. Ugodowcy, powieść, Wydanie III.
 K. 3.— w ozdobnej oprawie K. 3.60
Sottan Abgar, Panna Siewierszanka, Sakio. K. —
Szajnocha Karol. Szkice historyczne, wydanie trzecie,
 4 tomy K. 3.—
Zmogas. Barcikowscy, powieść K. 5.—
 5195
Zora. Drogami życia, powieść współczesna, ozdobnie
 broszur. K. 1.20

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.
 — wyszedł z druku — 877
Tom XXXII. broszurowany
 Cena Rs. 4.—
Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9-50.
 Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

WACŁAW GĄSIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
 Część I.
HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6.—
 cena egz. w ozd. opr. K. 7-80
 Część II.
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
 cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20
 Część III.
Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą
 nabywać można we wszystkich księgarniach 1880
 lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19
UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
 (w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

Największa znana
Wypożyczalnia książek
Stanisława Köhlera
 Lwów, Batorego 28.
 naprzeciw giinn Fr. Józefa
 Nowości wszelkie zaraz
 po wyjściu z druku.
 Najnowszy komp. katalog
 posyła się gratis.
 Abonament (3 tomy naraz)
 miesięcz. 50 ct. kauc. 1 zł.
 Na prowinc. (10 tom. naraz)
 1 zł kaucya 5 zł. 9193
 Rozpocz. można codzieln.
 Od r. 1874 istniejący
SKŁAD
Drzewa Opakowego
 poleca zdrowe drzewo niespia-
 wiane, prosto z lasu, w sagach
 4 m. sześć:
 bukowe po zł. 15.—
 brzożowe „ „ 12-50
 sosnowe „ „ 12-50
 Rzetelna miara i szybka
 usługa.
 Odstawia również drzewo
 rąbane w całych sagach lub
 na wagę.
 Piotr Tomczuk
 przedtem J. Romanicz
 Lwów, Leona Sapiehy 29.
 9123 10
Czy koniecznie!
 trzeba z Hamburga i Tryestu
 sprowadzać?
 Znany w kraju główny i wy-
 łączny skład herbaty i kawy
 pod firmą Adolfa Singera we
 Lwowie, Sykstuska l. poleca
 spróbować
KAWY
 Santos dobra 55 ct. za pół kg
 Portoriko prima 65 „ „ „
 Ceylon wysm. 75 „ „ „
 „ plantac. 90 „ „ „
 „ perłówka 90 „ „ „
 Mocca arabska 80 „ „ „
 Herbaty chińsko-ros. począ-
 szy od 1-40 za pół kg. i wy-
 żej. Wysyłki 2 kg. kawy i 1
 kg. herbaty razem za pobra-
 niem franco. 8111 20

63
 lat istniejący han-
 del sukna i towa-
 rów wełnianych
Jan Wallach i Syn
Lwów
Rynek 33
 poleca się.
 8685 15
„Kalendarzyk
finansowy“
 na rok 1904 opuścił już
 prasę. Wysyłamy go każ-
 demu na żądanie **bezpła-**
tnie. Polecamy: 1 los
 węgierski Czerw. krzyża,
 1 los Bazylika (Dombau),
 1 los serbski tytoniowy,
 1 los węg. „Jo-sziv“ (dobr.
 serca). Wszystkie cztery
 losy w 30 ratach mie-
 sięcznych po koron 3.
 Prawo gry natychmiast
 po złożeniu pierwszej ra-
 ty, najwygodniej przeka-
 zem. Czeki, gazeta loso-
 wań, kalendarzyk i t. d.
 bezpłatnie. 9143 6
 Losy zastawione wy-
 kupuje i dopłaca się do
 pełnego kursu. Te same
 losy odsprzedaje się na
 dogodnie raty z natych-
 miastowem prawem gry.
 Losy krakowskie pole-
 camy na spłaty za 96 k.
 (24 po 4).
Dom bankowy
ROHATYN i ULAM
 Lwów, Sykstuska l. 8.

JAN IHNATOWICZ
 poleca:
Woda Wenus znakomity śro-
 dek do odmio-
 dzenia twarzy Cena 4 kor.
Pudr Wenus do upiększenia
 twarzy, biały i ró-
 żowy. Cena kor. 2 i 2-40.
Mydło Wenus oprócz milego
 zapachu, po-
 siada nieocenione własności odmładzające
 i upiększające skórę — używa go się ze
 świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.
 Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Ma-
 ryacki 11,
 2899
 Kraków, Sukiennice, l. 20,
 Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.